Rok XII. Nr. 65 (3203)

SŁOWO

WILNO, Wtorek 7 marca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz 8 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BORANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOLODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
MIORY — Ejdelman
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 3.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

Większość Hitlera w parlamencie i sejmie

Frekwencja. Z ostatnich depesz wynika, że frekwencja wyborcza w stosunku do wyborów ostatnich nie spadła, lecz się wzmogła. Spadek frekwencji mógłby być tłumaczony, jako skutek terroru wyborczego. Wzmożenie frekwencji oznacza, że hitleryzm potrafił zmobilizować nowe siły, poza przeciągnięciem na swoją stronę zwolenników innych par- Hitleryzm wchłonął nacjonalistów,, wchłonął tych Niemców, którzy w 1925 głosowali po raz pierwszy na Hindenburga, jako na Prezydenta Rzeszy. Ale hitleryzm odciągnął także dużo głosów od komunistów.

Liczne głosy na socjalistów i komunistów oznaczają także, że terror wyborczy ograniczał się do agitacji ulicznej, w której zabroniono wywieszania plakatów socjalistycznych i komunistycznych, ale że ostatnie wybory niemieckie nie są tem, co w języku dziennikarskim utarło się nazywać: „wyborami bałkańskiemi". Zaglądnijmy do encyklopedji. Znajdziemy tam w dziejach niejednego państwa na Bałk. takie casusy, że w jednych wyborach większość rządowa otrzymuje 250 mandatów, opozycja 2 mandaty. Po tych wyborach z jakichś powodów ta opozycja dochodzi do władzy i przy wyborach następnych stosunek ten się odwraca: ci, którzy mieli dwieście pięćdziesiąt, zdobywają dwa. Tego rodzaju salta - mortale możliwe są w krajach o niskiej kulturze politycznej, o małej świadomości mas, w krajach analfabetów. Niemcy do nich nie należą. Można jako refleksję po wyborach niemieckich zapisać, że teror wyborczy działa tylko na masy, nieposiadające naprawdę wyraźnych przekonań. Tam, gdzie te przekonania są, tam działanie teroru jest ograniczone. Komuniści reprezentują w Niemczech masy bardziej ciemne, to też stracili dużo, — socjal - demokraci bardziej uświadomionego, światlejszego, zamożniejszego robotnika, — to też straty ich są, właściwie mówiąc, minimalne. Teror działa na tych, którzy i tak nie są w stanie posiadać rozumowej busoli politycznej. Wolę nie zastanawiać się nad tem, co wart jest wogóle głos takiego człowieka bez busoli, złożony w urnie powszechnego głosowania.

Większość w parlamencie Rzeszy. Hitler wraz z prawicą nacjonalistyczną posiada większość bezwzględną w parlamencie Rzeszy. Oznacza to jego wygranę. Dopiął swego. Zaciągnął wielkie zobowiązania wobec wyborców, które teraz będą „parzyć jego stopy". Ale musimy podkreślić, że aczkolwiek przebieg wyborów posiadał oczywiście pewne melodramatyczne efekty, to jednak można się jeszcze zapytać, czy uzasadniał konieczność ucieczki obywateli niemieckich do Danji, Holandji, Wiednia i Polski. Podobno ta ucieczka w sobotę 4 marca nosiła masowy charakter. Zdaje się, że jednak była skutkiem paniki i że tym bardzo odważnym żydom, którzy w Berlinie zostali, nic specjalnie złego się nie stało. Krótko mówiąc: skończyło się na krzyku i hałasie. Dziś giełda niemiecka reagowała zwyżką na wiadomość o rezultacie wyborów.

Większość w Sejmie Prus. I tutaj ma Hitler z czarno - biało - czerwonym frontem zdecydowaną, bezwzględną, większość. A więc ustaje konieczność rządów komisarskich, można będzie przystąpić do **obioru rządu** przez większość sejmową, jak tego wymaga konstytucja Prus. Oddawna ten przepisany przez konstytucję **obiór** rządu przez Sejm był niemożliwy, ponieważ Sejm pruski miał tego rodzaju skład partyjny, że wykluczał utworzenie większości na jakiejkolwiek bądź platformie. Oczywiście, że teki w tym obranym rządzie przypadną hitlerowcom i konserwatystom.

Bawarja. Otrzymane przez nas depesze niedostatecznie orjentują nas co do Bawarji. Zdaje się jednak, że żywioły separatystyczne, katolickie, **bardzo prawicowe,** a jednak antyhitlerowskie, utrzymały w Bawarji swój stan posiadania. Rodzina Witelsbachów jest jedną z przeszkód restauracji rodziny Hohenzollernów. Znamy to, znamy dobrze z historji r. 1875 we Francji. Dzielnice najbardziej tradycyjnie prawicowe dość często przeszkadzają prawicowemu naprawdę rządowi, kiedy sięga on po władzę w całem państwie. Rozglądnijmy się, może nam do głowy przyjdą i inne prócz Bawarji tego przykłady. **Cat.**

Ostateczne rezultaty wyborów

Według ostatecznych obliczeń wyniki niedzielnych wyborów do Reichstagu i Sejmu Pruskiego przedstawiają się jak następuje: W nawiasach podajemy cyfry ostatnich wyborów do Reichstagu z 6.XI. 32 r. i do Sejmu Pruskiego z 24 IV. 32 r.).

Reichstag

Oddano głosów 39.316.873 (35.409.718).

Narodowi socjaliści — 17.265.823 mandatów 288 (11.712.983 — mandatów 196).

Socjal - demokraci i partja państwowa — 7.509,992, mandatów 125, (7,233.534 — mandatów 121).

Front walki (Niem. narod. i Stahlhelm) — 3,132,595, mandatów 52 (2.951.839 — mandatów 51).

Centrum — 4.423.161, mandatów 75 (4228.364 — mandatów 70).

Komuniści — 4.845,379, mandatów 81 (5.972,702 — mandatów 100).

Bawarska partja ludowa — 1.072.893, mandatów 19 (1,080,124 — mandatów 18).

Niemiecka partja ludowa, chrześcijańsko - socjalni, partja chłopska, winiarze, Hanowerczycy, wspólnota walki społecznej, zrzeszenie robotników i chłopów — 1.067,030, mandatów 7 (drobne partje razem — 1.379.412, mandatów 20).

Ogółem mandatów — 647 (584).

Landtag

BERLIN PAT. — Tymczasowe wyniki urzędowe wyborów do Sejmu pruskiego.

Narodowi socjaliści otrzymali 10.309.483 głosy, mandatów 207 (mandatów 162).

Lista „Z Hindenburgiem za Prusy Wschodnie — 206.909.

Lista „Rolnicy, właściciele domów i nieruchomości — 10.957.

Partja socjal - demokratyczna — 3961,264, mandatów 79 (mandatów 93).

Partja państwowa — 164.772 mandatów 3.

Komuniści — 3.135.936, mandatow 63 (mand. 57).

Partja stanu średniego — 14.363.67 (mand. 67).

Centrum — 3.368.020, mandatów

Front walki czarno - biało - czerwony — 2.109,546, mandatów 43 (mand. 31).

Radykalny stan średni — 21.889.

Listy polskie — 34.554.

Partja ludowa — 242,610.

Chrześcijańsko - socjalni — 215.293.

Hanowerczycy — 51.072.

Partja radykalno - społeczna — 161.

Lista szlezwicka — 3,006.

Partja jedności narodowej — 577.

Wspólnota walki robotników i chłopów — 630.

Socjalistyczna wspólnota walki —367.

Razem około 470 mandatów.

FREKWENCJA

BERLIN PAT. — Na podstawie obliczeń biura Wolffa, udział w wyborach do Reichstagu wyniósł 88.5 proc., udział zaś w wyborach do Sejmu pruskiego-- 88.9 proc.

WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA W PRUSACH

BERLIN PAT. — Według obliczeń biura Wolffa nowy Sejm pruski liczyć będzie 465 — 470 posłów. Z tego na blok partyj rządowych przypadnie 250.

GIEŁDA REAGUJE ZWYŻKĄ

BERLIN PAT. — Giełda berlińska zareagowała na wynik wyborów silną zwyżką. Przez cały czas posiedzenia giełdy ujawniły się ożywione obroty przy b. mocnej tendencji. Szczególnie zwyżkowały akcje.

OŚWIADCZENIE GOERINGA

BERLIN PAT. — Niezwłocznie po ogłoszeniu wyniku wyborów minister Goering złożył następujące oświadczenie:

Największa i decydująca walka została rozegrana. Front narodowy odniósł zwycięstwo na całej linji. — Czuję się szczęśliwy, że naród niemiecki tak olbrzymią większością opowiedział się za gabinetem Hitlera, powołanym przez prezydenta Hindenburga.

Po raz pierwszy od czasów Bismarcka udało się złamać stanowisko centrum jako stronnictwa, odegrywającego rolę języczka u wagi. Wobec olbrzymiej przewagi, jaką front narodowy zdobył w Niemczech południowych, rządy tych krajów utraciły prawo pozostawania nadal na swych stanowiskach, powołując się na wolę ludu i w tych krajach bowiem naród opowiedział się za Hitlerem.

REPRESJE ANTYSEMICKIE

BERLIN PAT. — Centralny związek obywateli niemieckich wyznania mojżeszowego w Turyngji został rozwiązany i zakazany.— Wszystkie druki i czasopisma perjodyczne tego związku uległy konfiskacie. Według komunikatu rządu turyngijskiego, zakaz i konfiskata umotywowane są ochroną niemieckiego narodu i jego honoru oraz koniecznością utrzymania spokoju i bezpieczeństwa.

FLAGI HITLEROWSKIE NA RATUSZU W ALTONIE

BERLIN PAT. — W Altonie oddziały szturmowe wywiesiły flagi hitlerowskie na ratuszu. Przed gmachem zaprowadzono służbę patrolową. Również w Essen szturmówki obsadziły ratusz, zawieszając na gmachu flagi ze swastyką.

Wzmocnienie ochrony składów amunicji na Westerplatte

WARSZAWA PAT. — Rząd polski otrzymał w ostatnich czasach informacje że elementy wywrotowe gdańskie zamierzają zorganizować zamach na półwyspie Westerplatte, gdzie znajdują się polskie składy amunicji i materjału wojennego pod ochroną nielicznego oddziału wojska polskiego.

W związku z tem dnia 6 marca r. b. zarządzone zostało czasowe wzmocnienie tego oddziału.

Komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku zawiadomił o tem zarządzeniu wysokiego komisarza Ligi Narodów.

Zajścia akademickie w Poznaniu

POZNAŃ. PPAT. — W dniu 6 bm. grupa młodzieży akademickiej, nie solidaryzującej się ze strajkiem na wyższych uczelniach, udała się do gmachu Wyższej Szkoły Handlowej, celem wzięcia udziału w wykładach.

Wejście do gmachu było obsadzone przez strajkujących akademików, którzy jednak nie zdołali przeszkodzić niestrajkującej grupie wejść do gmachu szkolnego.

Wkrótce przybyła do gmachu nowa, liczniejsza grupa strajkujących akademików, uzbrojonych w kastety i żelazne kije, która rzuciła się na znajdujących się w hallu szkoły akademików i korzystając z przewagi liczebnej, wyparła ich na ulicę.

Kilku studentów zostało przytem pobitych, a komendant Legjonu Młodych Bociański został ciężko zraniony żelaznym kijem w głowę. Grupa młodzieży przeciwstawiającej się została otoczona przez napastników, uzbrojonych w kastety i kije, którzy zaatakowali ich czynnie. Jeden ze studentów otoczonych dał dwa strzały w powietrze, nie raniąc nikogo. Ukazanie się oddziałów policji skłoniło manifestantów do wycofana się.

APEL REKTORA KUTRZEBY

KRAKÓW. PAT. — W dniu 6 bm. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Kutrzeba wezwał delegatów młodzieży akademickiej i zwrócił się do nich z apelem, aby młodzież zechciała zachowywać zupełny spokój i tem samem umożliwiła władzom akademickim wznowienie wykładów.

W międzyczasie przed gmachem Uniwersytetu zgromadziło się około 400 akademików, oczekujących na powrót delegacji. Po skończonej konferencji u p. rektora delegaci zawiadomili zebranych o przebiegu rozmowy z p. rektorem, poczem młodzież akademicka rozeszła się w spokoju.

Jak młodzież Sosnowca będzie obchodziła imieniny Marszałka

SOSNOWIEC. PAT. — Młodzież szkół średnich Sosnowca z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego postanowiła w dniu 19 marca przyjąć u siebie w każdej ze szkół po 100 biednych dzieci szkół powszechnych Dla dzieci tych urządzony będzie obiad, a następnie zabawa.

Listy polskie w Niemczech

BERLIN PAT. — W całym okręgu opolskim na listy polskie padło 12.678 głosów. — W okręgu Hanower - miasto na listę polską padło 149 głosów, w okręgu Szczecin - miasto — 36, w Westfalji Południowej — 4.599, w okręgu I Prus Wschodnich — 2978.

TELEGRAMY

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W GDYNI

GDYNIA. PAT. — Dokonano wyborów do nowej Rady Miejskiej. Uprawnionych do głosowania było 15.515 osób, głosowało 8.911. Listy zblokowane prorządowe zdobyły 5 mandatów, zblokowane Nar. Dem. 3 mandaty, PPS CKW 2 mandaty.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU GÓRNIKÓW

KATOWICE. PAT. — Stosownie do zapowiedzi, strajk protestacyjny górników zakończył się w sobotę wieczorem i w dniu wczorajszym na całym Śląsku wszyscy górnicy przybyli normalnie do pracy. —Wszędzie panuje zupełny spokój.

SOSNOWIEC. PAT. — Strajk demonstracyjny w górniczym zagłębia Dąbrowskiego zakończył się. Załogi górnicze powróciły wczoraj o godzinie 6 rano do pracy w 100 proc., z wyjątkiem kopalni Grodziec, gdzie na dzień wczorajszy zarządzono świętówkę.

CHOROBA KRÓLA JERZEGO

LONDYN. PAT. — Król Jerzy jest przeziębiony i na zlecenie lekarzy nie opuszcza mieszkania. Zaziębienie ma być lekkie.

ZAMKNIĘCIE GIEŁD PIENIĘŻNYCH W JAPONJI

TOKJO. PAT. — Wszystkie giełdy pieniężne są w dniu dzisejszym zamknięte. — Od sytuacji w Stanach Zjednoczonych zależeć będzie, czy zamknięcie giełd obowiązywać będzie w dniu jutrzejszym.

ZAWODY NARCIARSKIE O MISTRZOSTWO CZECH

PRAGA. PAT. — W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Czechosłowacji rozegrano w Harrachowie konkurs skoków otwartych Warunki były bardzo ciężkie. Polacy ponownie wykazali swą wysoką klasę, zajmując szereg czołowych miejsc.

Pierwsze miejsce zajął Vrana (Czechosłow.) nota 220,9, skoki 56,5 i 61,5 m., drugie Bronisław Czech 218,9, 58,5 i 56 m., trzecie Kolesar (Polska) 215,5, 56 i 61, siódme Łuszczek (Polska) 204, 51 i 50 m.

W całym konkursie skoków, otwartym i do kombinacji, najdłuższy skok bez upadku miał Stanisław Marusarz (Polska) 62 metry. Andrzej Marusarz osiągnął 65 metrów, ale z upadkiem.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE

PRAGA. PAT. — W Pradze odbyły się międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej, z udziałem łyżwiarzy czeskich, polskich, niemieckich, austrjackich i belgijskich. — W jeździe panów zwyciężył inż. Praznovsky (Czechosłowacja) 242, przed Bernhauserem (Austrja) 240 i Herllem 233. W jeździe parami triumfowała para polska Bilorówna — Kowalski 11,24, przed parą austrjacką Kaiser — Kast 10,74 i małżeństwem Vesely (Czechosłowacja) 9,14. W jeździe pań pierwsza była Landbeck (Austrja) 40,18 przed de Ligni (Belgja) 37,88 i Herbert (Niemcy) 36,84.

POSEŁ HITLEROWIEC SZEFEM POLICJI W HAMBURGU

BERLIN PAT. — Minister spraw wewnętrznych Rzeszy zarządził przekazanie dowództwa nad policją w Hamburgu narodowo-socjalistycznemu posłowi Richterowi. Senat miasta Hamburga podporządkował się temu zarządzeniu, występując równocześnie przeciwko niemu na drogę sądową. — Burmistrz miasta zgłosił swe ustąpienie.

—=oOo=—

Giełda warszawska

WARSZAWA. PAT. — Giełda. DEWIZY: Gdańsk 174,65 — 175,08 — 174,24. Holandja 359,00 359,90 — 358,10. Londyn 30,85 — 30,90 — 31,02. Nowy York i Nowy York kabel — nienotowane. Paryż 35,12 — 35,21 — 35,03. Praga 26,45—26,51 — 26,39. Szwajcarja 173,50 — 173,73 — 173,07. Włochy 45,40 — 45,62 — 45,18. Berlin w obrotach nieof. 211 — 210,50 — 210,25 w żądaniu. — Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE: Pożyczka budowlana 43 — 43,25. 5 proc. konwersyjna 44. 5 proc. kolejowa 38,50 — 38. 4 pr. dolarowa 55 — 54,50. 7 proc. stabilizacyjna 56,50 — 57. 7 proc. ziemskie dolarowe 37 —36,75. 4,5 proc. ziemskie 38 — 38,50— 38,25 .5 proc. warszawskie 51. 8 proc. warszawskie 43,25 — 42,50. Tendencja dla listów słabsza.

AKCJE: Bank Polski 77,50 — 78. Tendencja mocna.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku — nienotowane.

Dolar w obrotach prywatnych: 8,76 (kurs orjentacyjny, bez obrotów.)

Zakaz wywozu złota z Ameryki

Decyzja prezydenta Roosevelta

LONDYN PAT. — Z Waszyngtonu donoszą: Prezydent Roosevelt ogłosił następującą decyzję rządu amerykańskiego, która wchodzi w życie w dniu dzisiejszym o 1ej nad ranem, czyli o 7-ej według czasu środkowo - europejskiego.

1) Wszelki wywóz złota zostaje wzbroniony.

2) Rząd obejmuje całkowicie kontrolę nad wszystkiemi operacjami w złocie wewnątrz kraju.

3) Dokonywanie wypłat lub rezerwowanie złota dla obcych krajów nie jest dopuszczalne.

4) Przechowywanie złota przez ludność zostaje zakazane.

5) Certyfikaty clearing - house'ów otrzymują moc prawną waluty obiegowej.

6) Moratorjum bankowe zostaje we wszystkich stanach przedłużone do czwartku.

ROOSEVELT DOMAGAĆ SIĘ BĘDZIE PEŁNOMOCNICTW

NOWY YORK. PAT. — Zarządzenie wprowadzające zakaz wywozu złota i srebra daje rządowi federalnemu absolutną kontrolę nad rezerwami złota w kraju i ogłasza narodowe moratorjum bankowe aż do czwartku włącznie. Zarządzenie to upoważnia „Establishement of National Regulations" do emisji certyfikatów izb rozrachunkowych, opartych na zasadach bankowych. Certyfikaty te zastępują czasowo walutę obiegową. Tezauryzowanie waluty wszelkiego rodzaju jest zakazane. Embargo, o którem mowa obowiązywać będzie jedynie do czwartku, na który to dzień zwołana została specjalna sesja Kongresu.

Jak słychać, prezydent Roosevelt zamierza domagać się we czwartek od Kongresu udzielenia mu pełnomocnictw w ramach Konstytucji.

Sekretarz skarbu oświadczył dobitnie, że Stany Zjednoczone nie odstąpiły od parytetu złota i że tego rodzaju interpelacja ostatnich zarządzeń byłaby poważnym błędem. Minister dodał, że istnieje obecnie stan waluty kontrolowanej i uczynił aluzję do Szwajcarji, która posiada parytet złota, lecz wprowadziła zakaz wywozu złota. Głównym celem ustawy jest ochrona depozytów bankowych i ujawnienie olbrzymich sum w złocie, które to sumy — jak przypuszczają — są przez ludność tezauryzowane. Zakaz wywozu kruszców dotyczy zarówno złota, jak srebra. Zabronione jest także rezerwowanie złota przez obce kraje, czyli — używając terminu angielskiego — t. zw. „earmarking".

ZAWIESZENIE TRANZAKCYJ DOLAROWYCH W LONDYNIE

LONDYN. PAT. — Komitet bankowy w Londynie wczoraj o 10-tej, na krótko przed otwarciem giełdy postanowił przywrócił wszystkie tranzakcje w obcych walutach, z wyjątkiem dolarów. Transakcje w dolarach pozostają zawieszone na giełdzie londyńskiej aż do odwołania.

TRZECIA CZĘŚĆ ŚWIATOWEGO ZAPASU ZŁOTA

NOWY YORK. PAT. — Według miarodajnych źródeł, Stany Zjednoczone posiadają jeszcze 4.300 miljonów dol. złota, czyli z górą 1/3 część całego światowego zapasu złota. W konsekwencji bankierzy uważają, że kiedy zaufanie będzie przywrócone, Stany Zjednoczone dysponować będą więcej, niż wystarczającą ilością złota, aby móc je ponownie przyjąć za podstawę.

DOLAR W WARSZAWIE

WARSZAWA PAT. — Na przedgiełdzie w obrotach prywatnych dolar papierowy idzie wdół. Notowano go 8.76 — (kurs orjentacyjny bez obrotów, gdyż niema nabywców). Natomiast dolar złoty dochodzi do 9.25 (również kurs tylko orjentacyjny), gdyż nikt nie chce się pozbywać złotego dolara). Ruble złote notowano po 4.93.

Akcja sabotażowa komunistów w Niemczech

BERLIN. PAT. — Donoszą z Kolonji, o dokonaniu przez komunistów szeregu aktów terroru. W hucie szklanej zakładów Sindorfa podpalono zabudowania głównych składów, które spłonęły doszczętnie.

W czasie pożaru słyszano szereg detonacyj. Sprawcy pożaru, uciekając, wystrzelili z rewolwerów kilkakrotnie do goniących ich strażników nocnych. Żadnego z podpalaczy nie schwytano. 7 komunistów podejrzanych o udział w tym zamachu aresztowano. Równocześnie podłożono ogień pod zabudowania gospodarskie jednego z pastorów. Pod zarzutem podpalenia aresztowano 4 komunistów. Próbę podłożenia ognia pod zamek w pobliżu Bergheim udało się grupie hitlerowców zapobiec. Sprawcy zamachu zbiegli. W samej Kolonji niewyśledzeni sprawcy rozmontowali bezpiecznikі elektryczne w instalacji oświetlenia publicznego oraz uszkodzili lampy.

Równocześnie donoszą o przecięciu linij telegraficznych pod Printzdorf na linji Berlin — Wrocław i na linji prowadzącej do placu ćwiczeń w Neukammer. Kilku podejrzanych o dokonanie tego zamachu osobników aresztowano. Wszyscy należą do radykalnych ugrupowań lewicowych.

—=ooo=—

SILVA RERUM

Nawet skończeni antyfeminiści muszą jednak przyznać, że kobiety robią wielkie postępy, zdobywając dla siebie coraz to nowe dziedziny pracy. Dziś już bodaj we wszystkich zawodach tkwią kobiety na stanowiskach nietylko pomocniczych, ale i na kierowniczych.

W dziedzinie nauki również niejedna już kobieta wysunęła się naprzód, zdobywając tytuły naukowe i zajmując stanowiska docentów i profesorów uniwersytetów.

ABC (65) zarysowuje postępy kobiet w zawodzie lekarskim:

Jednym z najstarszych zawodów uprawianych w Polsce przez kobiety z wyższem wykształceniem jest zawód lekarski. Jest to również zawód, w którym kobiety wykazały bodaj że najwięcej talentu i indywidualnych uzdolnień i doszły już dziś do wybitnych stanowisk i dorobków prac naukowych, cenionych nietylko w kraju. Statystyka ustaliła, że przeszło 15 proc. praktykujących lekarzy w Polsce stanowią kobiety. Największy odsetek specjalizuje się w działach medycyny najwłaściwszych kobietom — w pedjatrji i ginekologji. W kobiecych środowiskach lekarskich słyszy się głosy, że z czasem te dwa działy powinny całkowicie przejść w ręce kobiet. Posiadamy również wybitne siły kobiece w dziedzinie okulistyki, neurologji i bakterjologji.

Nie dość, że nasze doktorki opanowują teren w Polsce, słuszne ambicje zachęcają je do zdobywania wpływów na terenie międzynarodowym, należąc do Międzynarodowego Zrzeszenia Kobiet - Lekarek.

Liczebnie najbardziej imponująco przedstawia się w Międzynarodowem Zrzeszeniu Kobiet Lekarek udział Japonji, której ilość członkiń wyraża się cyfrą 3000, podczas gdy Ameryka i Anglja mają około 1000 przedstawicielek.

Imponujące są Japonki! Banzaj! Banzaj!..

Pomimo, iż zaledwie czterdzieści kilka lekarek w Polsce opłaca składkę członkowską w Międzynar. Zrzesz. Kob. Lekarek, Zrzeszenie Polskie odgrywa poważną rolę na forum międzynarodowem. Dowodzi tego fakt, że na odbywający się co cztery lata Międzynarodowy Zjazd Kobiet Lekarzy, który zkolei w r. 1934 odbędzie się w Stokhomie, trzy czwarte państw, przyjęło zaproponowany przez Polskie Zrzeszenie referat, na temat: „Wpływ wychowania fizycznego i sportów na organizm kobiety". Referat ten objęła p. dr Zabawska - Domosławska w asyście dwóch koreferentek Niemki i Amerykanki.

Teoretyczne zasady badań lekarskich i opieki w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego doczekały się w Polsce szczególnie wnikliwych opracowań.

Polska jest jednym z pierwszych krajów świata, który zajął się ustaleniem teoretycznych wytycznych- opieki lekarskiej w zagadnieniu sportów wogóle i z pod pióra lekarza-kobiety, pierwszego w Polsce docenta internym- kierowniczki poradni wychowania fizycznego, dzi zdrowych i chorych", które jest syntezą te „O działaniu ćwiczeń cielesnych na ustrój ludzi zdrowych chorych". które jest syntezą te go zagadnienia, ze szczególnem uwzględnieniem narządów krążenia.

W Polsce też powstała jedna z pierwszych w Europie, poradnia wychowania fizycznego, przy II klinice chorób wewnętrznych prof. Orłowskiego, której zadaniem jest normowanie ćwiczeń i przystosowywanie ich do sił i rozwoju jednostki.

W r. 1918 dr. Budzińska - Tylicka pierwsza wprowadziła w Klubie Wioślarek karty zdrowia dla zawodniczek; początkowo nie były one obowiązujące, od r. 1925 obowiązują. Przy klubie tym istnieje stała poradnia lekarska, zorganizowana przez dr Zabawską - Domosławską.

Zdobywają kobiety i stanowiska na uniwersytecie:

Prosektorem w Zakładzie Anatomji Patologicznej jest kobieta, dr. J. Dąbrowska,i dr. J. Misiewiczowa ma kierownictwo poradni gruźliczej przy II klinice chorób wewnętrznych U. W., dr. H. Sparrow jest docentem bakterjologji, docent M. Ehrlichówna kieruje działem osesków, przy klinice położniczej U. W.

Dodajmy do tego, że i w Wilnie mamy docentkę p. dr. Janinę Hurynowiczównę, — całość więc złoży się całkiem imponująca.

Lector.

W słońcu autonomji akademickiej

Więc o 4-ej znowu był wiec akademicki na „placu Skargi", a właściwie — jak się dowiedziano potem — nie tyle wiec, co zebranie informacyjne o przyszłym wiecu, we środę. Tamten to będzie dopiero wiec, jak się patrzy, wszystko to były tylko przegrywki. Może i naprawdę przegrywki, bo mniej niż jedna trzecia dziedzińca uniwersyteckiego zapełniona ludźmi w sposób umożliwiający nietylko wetknięcie szpilki, ale nawet sutej, tradycyjnej laski. Znowu przemawiali dobrze znani,, odchowani, uważnieni własną wielkością gieroje, wszyscy apolityczni, wszyscy bożący się z ganeczku, że wogóle o polityce nic nie wiedzą. Nie wypowiedziano niestety nic bardziej epokowego, niż to, co powiedziano dwa dni przedtem. Dwa momenty były jednak takie, nad któremi warto się dłużej zatrzymać. Wrażenie wiadomości że Rektorzy podali się do dymisji było duże. Był to jakby przebłysk czegoś silniejszego nad te wszystkie słowa, słowa, słowa, które w ustach każdego z tłumu brzmiałyby dziesięć razy szczerzej w swej „apolityczności", niż w ustach panów z trybuny, o których apolityczności ma swoje jasne, dobrze wyrobione, zdanie każdy pierwszoroczniak.

Drugi moment, to było przemówienie komunisty czy komunizującego p. Kapały.. Pisaliśmy o tem, jak rzęsiście go oklaskiwano ostatnio. Teraz słuchano z pewną konfuzją, gdyż „strajk" ten łączył ze strajkami i walkami politycznemi komunistycznego Zagłębia. Gdy skończył, każdy następny mówca wyrzekał się tej solidarności z tamtemi strajkami. Odżegnywał się od nich jak od zmory. Gdy schodził myślało się: „no, już skończyli odpowiadać Kapale". Wyłaził drugi taki i dalej do mowy Kapały. Powtarzano w rezultacie nietyle już te same argumenty, , co te same frazesy. P. Wener wiedział, że mówi akurat to ,co 10 minut przed nim mówił p. Branicki, i wiedział, że za najbliższe 3 minuty, to samo powie p. Hałaburda. Ale mówił, To nie była zwykła potrzeba wypowiedzenia się. W tych ludziach podświadomie nurtowała świadomość, że jednak **p. Kapała był logiczny.** Cóż to jest strajk, jeśli nie forma walki zapożyczona z walk socjalnych, których celem najbliższym jest może 8-godzinny dzień pracy, Kas Chorych, podwyżki, ale wynikiem finalnym musi być republika radziecka? Czemżeż nie są te i inne strajki, te wielkie z Zagłębia i te z „placu Skargi", jeśli nie ciosami pięści walonych w jednego i tego samego wroga? Dla drzewa, które ma być wywalone, kilof jest zawsze kilofem, niezależnie od tego, kto go podkłada i poco. P. Kapała był logiczny, niestety. P. Kapała i jego obóz są wrogami tych panów wiecujących, gdy chodzi o kwestję numerus clausus, o wybory bratniackie, o opłaty nawet, o tysiąc innych spraw. **P. Kapała idzie z nimi dziś.** Można się 10 razy odżegnywać, od tego, ale tak jest. P. Kapała ma swoje racje, gdy w tych ludziach i w tym strajku widzi swoich sprzymierzeńców. Ma swoje racje, gdy wita ów strajk, jako nowy krok ku swym celom. Zdaje się, że to wszyscy czuli. Gdyby było inaczej, tylu mówców i tyle przemówień nie zajmowałoby się tak bardzo Kapałą.

Wiec zakończył się pojedynkiem niekoniecznie tylko słownym między p. Pruszyńskim, którego obowiązki sprawozdawcy „Słowa" wysłały na te historje, a kilkunastoma gentelmanami z laseczkami i bez lasek. Gniewano się ogromnie, że brałem te rzeczy na drobno, nawet ironicznie, że po wysłuchaniu tylu Demostenesów i tylu ich jędrzejik, napisałem tylko: „Uniwersytet przedłuża karnawał". Powinienem to był podobno brać na patos, wziąłem na wesoło. Bardzo starannie tłumaczyłem coraz wzrastającemu gronu interpelatorów, że każdy ma swój punkt patrzenia,i że kto broni autonomji uniwersytetów, ten niewątpliwie broni i autonomji prasy. Aż argumenty przeszły do rękoczynu tych rozmówców, którzy stali za mną.

„W mojej obronie" —uczyńmy raz kurtuazję patosowi — stanął pewien młody człowiek, który oczywiście skupił na sobie całą złość i pięści obrońców autonomji, w następstwie zaś najgorsze i najgłupsze oskarżenia. Jest on służ chaczem Uniwersytetu Stefana Batorego, jest bardzo daleki od „sanacyjnych" przekonań, ba, zgoła endekiem. Jeszcze wczoraj dyskutował ze mną bardzo gorąco na temat autonomji. Jeszcze wczoraj. Przyszedł mi z pomocą, może dla mnie niepotrzebną, właściwie tak bardzo, bo nie byłem otoczony tylko bojówką. Przyszedł z pomocą tak, jak przychodzi się z pomocą człowiekowi, którego otoczyło dziesięciu innych, a najtchórzliwszy uderza go pierwszy. To zupełnie wystarczało, żeby go pomówiono o prowokację, o kontakt z policją, o Bóg wie co. „Gentelmani" odeszli przekonani, że jest to szczególnie zajadły wróg autonomji akademickiej. To, to już napewno. Uspokajani gentelmanów: ten młody człowiek to był najlepszy obrońca autonomji akademickiej. — Wskrzeszenia autonomji dokonają tylko tacy. Niestety, dla nas wszystkich na owym wiecu ów młody człowiek doszedł do głosu w obronie autonomji po tamtych wszystkich wymownych panach. Ten młody człowiek — już jako typ, jako symbol (czasem i ja staję się patetyczny) w życiu akademickiem jeszcze do głosu nie doszedł. Jestem zwolennikiem autonomji gdy mowię: oby doszedł jak najprędzej.

K. P.

W KRAKOWIE

„Myśl Mocarstwowa" wydała następującą, szeroko kolportowaną ulotkę:

„Czy wiecie, kto ponosi winę za zniesienie autonomji?

Ponoszą ją ci nasi koledzy, którzy dla niskich celów politycznych aranżowali co roku krwawe masakry na terenie uniwersytetów, a dziś biją w biały dzień profesorów i demolują urządzenia naszej uczelni.

Koleżanki i koledzy! Wołamy: „Niech żyje autonomja!" — ale „Precz z bandyckiemi metodami!".

Zgon burmistrza Czermaka

LONDYN. PAT. — Burmistrz miasta Chicago Czermak dogorywa. Zgon jego spodziewany jest lada chwilę. Dwukrotnie dokonana transfuzja krwi nie pomogła.

NOWY YORK. PAT. — Burmistrz miasta Chicago Czermak, ranny podczas zamachu Zangary na Roosevelta, zmarł skutkiem odniesionych ran.

* * *

Według wiadomości z Rygi, siostra Czermaka telefonowała z Chicago w sobotę 25 lutego do Rabina w Rydze, aby polecić go modłom cudotwórczego Rabina.

Czermak jest katolikiem, z pochodzenia Czechem, ale siostra jego uczyniła ten krok niezwykły na skutek nalegań jej przyjaciela, który jest żydem.

Rabin odpowiedział, że w sobotę do telefonu nie podchodzi.

Siostra Czermaka telefonowała wobec tego raz jeszcze w niedzielę 26 lutego i otrzymała rozsądną odpowiedź, iż dobre czyny Czermaka najlepiej się za nim wstawiają do Pana Boga".

Śmierć Czermaka przesądza także los Zangary. Za śmierć Czermaka na łożu boleści, nastąpi śmierć jego zabójcy Zangary na krześle elektrycznem.

Rita Gorgonowa przed sądem przysięgłych

W ATMOSFERZE SPOKOJU

KRAKÓW PAT. — W dniu 6 marca rano rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Krakowie ponownie rozpisany proces przeciwko Ricie Gorgonowej, skazanej wyrokiem sądu we Lwowie na karę śmierci za zamordowanie 16-letniej Lusi Zarembianki. Proces dzisiejszy odbywa się na podstawie uwzględnienia kasacji obrony. Proces wbrew oczekiwaniom odbywa się w atmosferze zupełnie spokojnej. Ławy przeznaczone dla publiczności obsadzone są bardzo słabo.

O godzinie 9,20 wchodzi na salę trybunał sądzący w składzie: przewodniczący dr. Jendel, wotanci Krupiński i Ostręga oraz jako sędzia zapasowy Solecki.

Po wylosowaniu 12 sędziów przysięgłych w przewidywaniu, że rozprawa potrwa czas dłuższy — 2 zapasowych, przewodniczący oznajmił, że odbędzie się rozprawa przeciwko Małgorzacie Gorgonowej o zbrodnię z par. 134 i 135 austrjackiego kodeksu karnego.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia.

ZASŁABNIĘCIE SĘDZIEGO PRZYSIĘGŁEGO

Podczas odczytywania jeden z sędziów przysięgłych prosi przewodniczącego o przerwanie rozprawy i zwolnienie go z obowiązków sędziego przysięgłego z powodu nagłego zasłabnięcia. Przewodniczący postanawia sprawę tę załatwić po odczytaniu aktu oskarżenia. Jednak na ponowną prośbę niedysponowanego sędziego przysięgłego, przewodniczący przerywa rozprawę na 10 minut i poleca lekarzowi sądowemu zbadanie chorego sędziego. W wyniku orzeczenia lekarza sędzia przysięgły p. Maj zostaje zwolniony i zastąpiony przez jednego z zapasowych sędziów.

Po przerwie następuje odczytanie motywów wyroku Sądu Najwyższego w sprawie kasacji. W tem miejscu zabrał głos prokurator Sztypuła, wyjaśniając, że ponieważ przepisy dawnej ustawy karnej, dotyczące zbrodni morderstwa, są surowsze, rozprawa obecna toczyć się będzie na podstawie nowego, obowiązującego obecnie kodeksu karnego, odnośne bowiem artykuły tego kodeksu, mianowicie art. 220 i 225, przewidują, za zbrodnię morderstwa karę więzienia nie niżej lat 15, albo więzienie bezterminowe, lub wreszcie karę śmierci. Wyjaśnienie to, skierowane również do oskarżonej, Gorgonowa przyjmuje spokojnie. Przewodniczący wzywa ją do przedstawienia historji swego życia, od dzieciństwa aż do krytycznego dnia w Brzuchowicach. Gorgonowa oświadcza jednak, że wolałaby odpowiadać na poszczególne pytania. Następuje wobec tego pierwiastkowe przesłuchanie oskarżonej przez przewodniczącego dr Jendla.

ZEZNANIA OSKARŻONEJ

Cichym głosem oskarżona wyczerpująco przedstawia swe dzieciństwo, lata wojny, pierwsze zamążpójście, przyjazd do Polski, pobyt we Lwowie, swoje stosunki z mężczyznami, rozejście się z Gorgonem, poznanie się z Zarembą, pożycie z nim i jego dziećmi.

Oskarżona, pomimo kilkakrotnego wezwania przewodniczącego i próśb obrońców, nie chce usiąść i odpowiada stojąc.

Ożywia się znacznie, kiedy zaczyna opowiadać przebieg krytycznego dnia 30 grudnia 1931 roku.

Zanim oskarżona przystępuje do tych zeznań, przewodniczący zapoznaje Sąd z rozkładem willi w Brzuchowicach przy pomocy zawieszonego na ścianie rozkładu willi. Oskarżona twierdzi, zgodnie z tem, co mówiła przed sądem lwowskim, że krytycznego dnia Lusia o godzinie 7 rano wyjechała do Lwowa, ona zaś cały dzień przebywała w domu ,zajmując się gospodarstwem. Po południu Lusia wróciła w usposobieniu stosunkowo dobrem. Do kolacji cała rodzina zasiadła około godziny 7 wieczorem w pokoju stołowym. Oskarżona pamięta, co Lusia jadła na kolację, sama natomiast — stwierdza to z naciskiem — kolacji nie jadła, gdyż jada wieczorem bardzo rzadko. Siedząc przy stole, czytała książkę, nie wtrącając się do rozmowy Zaremby z córką i synem. Około wpół do 9-ej Zaremba zwrócił uwagę, że trzeba iść spać. Oskarżona upewniwszy się że Romusia spać będzie z ojcem, bo przeciwna była propozycji Lusi, żeby Romusia z nią spała, udała się do swego pokoju sypialnego i położyła się do łóżka. Usnęła przed godziną 10-tą twardo. Co potem się działo w willi — nie wie.

Zbudzona została dopiero obłąkańczym krzykiem Stasia Zaremby, że Lusia została zamordowana. Stwierdza, więc, podobnie jak na pierwszej rozprawie, że obudzona krzykiem Stasia zerwała się z łóżka i boso, w koszuli, przeszła przez pokój stołowy, chcąc dostać się do pokoju Lusi. Z powodu jednak zimna wróciła do swego pokoju, wkładając futro. Tak ubrana, razem z Zarembą i Stasiem udała się do pokoju denatki. Słysząc krzyk Zaremby:— „Po lekarza!", oskarżona wróciła znów do swego pokoju, włożyła pantofle i przez małą werandę wyszła do ogrodu, chcąc udać się do lekarza. Brama od ulicy była jednak zamknięta, wobec czego udała się do tylnej furtki, gdzie zwykle klucz był od wewnątrz zawieszony. Tymczasem i tu klucza nie znalazła, — przypomniała sobie jednak, że klucz znajduje się w kuchni. W chwili, gdy wychodziła z kluczem, drzwi, prowadzące z jej pokoju na werandę zacięły się i nie zdając sobie sprawy, w jaki sposób, stłukła szybę, raniąc sobie przytem rękę. Oskarżona nie może jednak stanowczo powiedzieć, czy rana na ręce powstała wtedy, czy też wówczas, kiedy szukając poomacku pantofli, mogła zadrasnąć rękę o szkło z rozbitego kieliszka. Przedstawione przez świadków szczegóły jej zachowania się po morderstwie oskarżona stanowczo odpiera.

Na tem przewodniczący zarządza przerwę do jutra.

Niedostępny olbrzym górski

Kanchendzenga, olbrzym górski, leżący na pograniczu Nepalu i Indyj należy do najwyższych kolosów Himalajów. Jest on zaledwie mtr. niższy od Eweresu. Kanchendzenga zdobyła sobie obok Ewerestu sławę najbardziej niedostępnej, mimo to stanowi ona cel marzeń wielu najwybitniejszych alpinistów. Najśmielszym z nich jest znakomity alpinista monachijski Paul Bauer, który dwukrotnie w r. 1929 i 1931 usiłował wedrzeć się na jej szczyt, jednak bez powodzenia. Mimo to wysiłek Bauera i prowadzonej przez niego grupy zasługuje na pełną uwagę. Bauer przyjeżdża w tych dniach na zaproszenie Lwowskiego Towarzystwa Geograficznego do Lwowa i Krakowa celem wygłoszenia odczytów o swych wyprawach na Kanchendzengen.

Nowootworzony sklep SUKIENNO-BŁAWATNY
firmy
„M. MAĆKOWIAK i T. ROMAŃCZUK"
przy ul. WIELKIEJ Nr. 47 (vis à vis kościoła św. Kazimierza).
Sklep bogato zaopatrzony
we wszystkie nowości sezonu wiosennego
Ceny niskie. Wybór duży.

Istota pielęgnowania urody

Nieszkodliwy preparat kosmetyczny nie wyczerpuje bynajmniej wymogów nowoczesnej higjeny urody, równolegle bowiem z postępem medycyny rozwinęła się wiedza indywidualnego dostosowywania lekarsko - kosmetycznych preparatów ściśle do danej właściwości cery, włosów i skóry ciała. Tylko ta droga otwiera wrota do znakomitych wyników. Wiadomo, iż skóra twarzy bywa: prawidłowa, sucha lub tłusta. Gdybyśmy tłustą cerę, skłonną do połysku, wągrów porów itd. myli zimną wodą i mydłem, wcierali kremy, zniszczylibyśmy ją doszczętnie. Cerę bowiem taką myje się gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum", wystrzegając się nawet tłustych pudrów. Tłusta cera wymaga niezodzownie odtłuszczenia higjenicznym pudrem Dra Lustra, o własności odtłuszczającej. Znakomitym drogowskazem do rozpoznania danej właściwości cery, doboru odpowiedniego preparatu oraz zaznajomienia się z metodami racjonalnego pielęgnowania urody są broszurki popularno - naukowe, załączone do każdego preparatu lekarsko - kosmetycznej wytwórni „Miraculum".

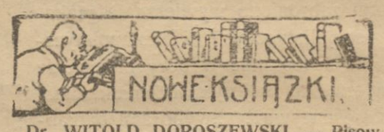

Dr. WITOLD DOROSZEWSKI — Pisownia Polska w ostatnich wydaniach. — Nakł. Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Warszawa 1933. Cena zł. 1.

Właśnie ukazała się broszurka prof. Doroszewskiego, będąca sformułowaniem i naukowem uzasadnieniem zarzutów przeciw ostatnim wydaniom pisowni Akademji Umiejętności. Autor okazuje się bardzo surowym krytykiem nowych przepisów, poddaje je ścisłej analizie i obala jeden za drugim. Świat naukowy, ale nietylko on, ale i cały inteligentny ogół polski przeczyta rozprawę prof. Doorszewskiego z zaciekawieniem.

TEATR WIELKI NA POHULANCE

„DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH" — SZTUKA W 3 AKTACH (12 OBRAZACH) CHRYSTY WINSLOE W PRZEKŁADZIE IRENY GRYWIŃSKIEJ. INSCENIZACJA, REŻYSERJA I UKŁAD TEKSTU: DR. J. RONARD BUJAŃSKI. DEKORACJE: WIESŁAW MAKOJNIK.

Szkoła. Zakład zamknięty. Dla dziewcząt. Katownia młodych dusz. Bagno, na którem wyrastają pokraczne kwiaty seksualnych zboczeń. Na scenie ani jednego mężczyzny, lecz jest zakochana para. Sensacja.

Na afiszach i programach zachęcający komentarz:

Atmosfera sztuki zamyka się w następujących pozycjach:

Formy i metody pedagogiczne w świetle rzeczywistości. Rytm współczesnego pokolenia. Rodzice, dzieci i wychowawczynie. Życie dziewcząt w zakładzie ilustruje system wychowawczy i jego błędy. Manuela i jej towarzyszki w trybach bezdusznego schematyzmu. Mechanizm szkolny i jego fatalne skutki. Walka o szkołę twórczą, kolebkę zdrowych pokoleń.

Czy rzeczywiście atmosfera sztuki da się zamknąć w tych pozycjach i czy do takiego zamykania konieczny jest pretensjonalny styl reporterów pięciogroszówek, trudno osądzić, ale w każdym bądź razie to wszystko intryguje i zaciekawia.

A więc szkoła, — ściśle — zakład zamknięty z jego tajemnicami. Świetnie!

Dziwnie wygląda ta szkoła, a jeszcze dziwniej — jej wychowanki!..

Na scenie widzimy kilkadziesiąt przemiłych dziewcząt, — żywych, ruchliwych, hałaśliwych, a jednocześnie zdumiewająco wstrzemięźliwych w słowach. Krzyku i hałasu sporo, rozmów stanowczo za mało. Widzimy te dziewczęta w korytarzu szkolnym podczas pauzy, w pokoju z szafami, w sali sypialnej, w ogrodzie, w sali jadalnej, w szpitalu, — nie widzimy ich tylko w szkole. Nie chodzi, rzecz chyba jasna, o zobaczenie ławek szkolnych na scenie, — lecz tylko o wyczucie szkoły. Dziewczynki, zamknięte, jak w klatce i mające czas podzielony na godziny lekcyj i pobytu w pensjonacie, o lekcjach, stopniach, klasówkach, podpowiadaniach, kawałach, robionych nauczycielkom, — nie mówią ani słowa!... Jest to rzecz zgoła niemożliwa i dlatego budząca pewną nieufność w stosunku do autorki.

Dziewczynki narzekają na pensjonat z jego surowym rygorem, — dochodzą do rozpaczy. Naturalną reakcją na więzienny rygor zakładu musi być wyidealizowanie rodziny i życia „tam" — na wolności, poza murami szkoły. Dziewczynki jednak nic nie mówią o swych rodzinach, jak gdyby to były dzieci bezdomne, a nie panienki z arystokratycznych rodzin.

Dwie dziewczynki zaznaczają mimochodem, że są córkami oficerów, — jedna mówi, że matka jej każe zastosować się do koszarowej dyscypliny pensjonatu, aby wyrobić w sobie siłę woli, bo naród potrzebuje żołnierzy i matek żołnierzy. „Matka żołnierza"... — Przed dziewczyną staje wyraźne zadanie, wskazuje się jej cel, wiążący ją z całym narodem. Ale i o tem nie mówią dziewczęta w mundurkach, — nawet rola przyszłych matek nie zaciekawia ich, nie wzrusza.

Miłość? Przecież zakład nie jest więzieniem, — dziewczynki odwiedzają swe rodziny i czas feryj i wakacyj spędzają poza szkołą, — muszą więc mieć jakieś znajomości, jakie żywe „ideały". O tem też nie słychać w sztuce. Tylko jedna dziewczyna zbiera fotografje artystów filmowych (a więc w kinach wolno bywać?), pozatem daje się do zrozumienia, że miłość niekoniecznie ma łączyć tylko osoby odmiennej płci...

Nie. Sztuka, jako utwór literacki, nie robi poważnego wrażenia, — jest niedziełem artystycznem, lecz inscenizowanym artykułem publicystycznym jakiejś niemieckiej pani Milkiewiczowej, czy Krzywickiej, nagwałt pragnącej zdradzić „sekret kobiety", którego właściwie nikt nie jest ciekaw!.

W postaciach niema najmniejszego cieniowania: wszystkie typy jak siekierą rąbane: Magdalena Samozwaniec mogłaby napisać świetną satyrę, gdyby zechciała zanalizować tekst. Są nieraz napozór niewinne zdania, które irytują wskutek nieprzemyślanego zastosowania. Gdy np. piętnastoletnia dziewczynka mówi o swej wychowawczyni, że zachowuje się — „jak minister w parlamencie, lub sędzia na rozprawie" nie mamy zautania do jej piętnastu lat!

Sztuka nie jest wyciągnięta literacko przedewszystkiem, wskutek poplątania i niedostatecznego wydobycia trzech różnych zagadnień.

O co właściwie chodzi autorce?... Wrażenie, jakie odnosi widz, przeważnie da się ująć w formę kategorycznego potępienia wszystkich zamkniętych zakładów naukowych, jako więzień, katowni, przeżytku średniowiecza. Autorka wywiera pod tym względem sugestję i skierowuje uwagę widza na tory niewłaściwe.

Gdy ktoś, najmniej mający wspólnego z pedagogiką, zechciał sobie wyobrazić idealny zakład naukowy, pomyślałby odrazu o zorganizowaniu go zdala od hałasu wielkich miast, gdzieś w otoczeniu pięknej przyrody, w atmosferze swobody i pogody. Współczesne życie, szczególnie w wielkich miastach, jest tak nerwowe i chaotyczne, tak załamuje spokój i harmonję rodziny, że tylko wyjątkowe dziecko może mieć w domu należytą atmosferę. Szkoły zamknięte mają olbrzymie możliwości wychowawcze i zawsze nakładają na swych wychowanków wyraziste piętno. Abiturjenta korpusu kadetów łatwo odróżnić od maturzysty gimnazjum. Jedno wszak nie ulega wątpliwości: że dobry, zamknięty zakład naukowy może dziecku dać bez porównania więcej, niż szkoła otwarta, — natomiast zły — potrafi tak spaczyć duszę i wykoleić, jak tego nie zrobi najgorsza z najgorszych szkół.

Zagadnienie więc zakładów zamkniętych, sprowadza się nie do zagadnienia kategorji szkół, lecz do jakości szkoły. W sztuce Ch. Winsloe to jest niewyraźne, chociaż, a raczej właśnie dlatego, że typy wychowawczyń zostały potraktowane ujemnie aż do karykatury.

Drugie zagadnienie, wypływające z pierwszego, dotyczy właśnie personelu wychowawczego. Nikt nie może wątpić, że zły nauczyciel jest w szkole szkodnikiem, choć jednocześnie sam nieraz bywa ofiarą szkoły. Inne natomiast może powstać pytanie, czy może być dobrym wychowawcą nauczyciel, posiadający doskonałe nawet kwalifikacje naukowe i moralne, lecz nie znający codziennego życia, nie biorący udziału w t. zw. walce o kawałek chleba. Na scenie widzimy zakład nawpół - zakonny, widzowie uzupełniają swe wrażenia uwagami na temat szkół zakonnych i w swych rozważaniach wkraczają nieraz na tory błędne.

Zagadnienie szkoły i wychowania młodzieży, jest tak poważne, iż trzeba je roztrząsać w spokoju, odrzucając wszelkie plotki, — „Dziewczęta w mundurkach" są jednak typową sceniczną plotką (dymu bez ognia, wiemy: nie bywa!), która wywołuje nastrój, lecz nie zapładnia myśli, choć ma do tego pretensję.

Wreszcie motyw erotyczny. Z tem jest w sztuce najgorzej, choć zdaje się to właśnie, podług intencyj autorki, miało być istotą sztuki.

Biedna Manuela!.. Żądna sensacji autorka chce wmówić w nią skłonność (czy tylko skłonność?) do trybadyzmu, — przerażone wychowawczynie całkiem wyraźnie mówią o zboczeniu, — nieszczęśliwej dziewczynie wymierza się potworna kara, która dowodzi tylko, że wychowawczynie absolutnie się nie znają na psychice dziewcząt i nie pofatygowały się nigdy przewertować byle podręcznika psychologji! Jest to tem bardziej zdumiewające, że dzieje się w Niemczech, gdzie w ostatnich latach powstała olbrzymia literatura naukowa, poświęcona badaniom psychiki dziewcząt!. Füllkrug (Seelenkunde der weiblichen Jugend), Haase (Der weibliche Typus als Problem der Psychologie), Croner (Die Psyche der weiblichen Jugend), Siemering u. Spranger (Weibliche Jugend in unser Zeit),Lau, Lipmann, Liepmann, Weininger, Engelmann, Scholz, Scheffen-Döring i w. in. autorów opracowało psychologję młodzieży wogóle, żeńskiej zaś w szczególności.

Co do dziewcząt, psychologja ustala pięć podstawowych typów, które przyjmuje i Esle Croner, autorka świetnego dzieła, znajdującego się i w polskim przekładzie.*). Typy te są: macierzyński, erotyczny, romantyczny, trzeźwy i intelektualny.

Manuela ponad wszelką wątpliwość należy do typu romantycznego

Zajrzyjmy do dzieła E. Croner:

Dziewczęta romantyczne nie „durzą się", jak inne, ale ubóstwiają. Przedmiotem ich afektów jest dla nich nie bohater, ale bóstwo, nie jest to rozrywka na wolne chwile, lecz punkt ośrodkowy całego życia...

Romantyczność przejawia się nietylko w stosunku do płci przeciwnej. „Najlepszą przyjaciółkę" otaczać mogą również blaski nadziemskie. Barwna i świetlana zasłona młodocianej fantazji w szczególny sposób u tego typu spada na ludzi i przedmioty, przesłaniając wszystko blaskiem słudy; dziewczęta te przetwarzają świat, zanim go jeszcze odkryły...

W szkole pociągają go tylko przedmioty, mogące stanowić strawę dla wiecznie głodnej wyobraźni. Pociąga go szczególnie wszystko to, co dalekie, obce, egzotyczne, tylko nie to, co normalne...

Odrębnym podtypem typu romantycznego jest typ artystki...

Czy można o dokładniejszą charakterystykę Manueli, — marzycielki, zdradzającej talent artystyczny? I dlatego niezmiernie ważne jest stwierdzenie psychologów, że „wysoki stopień romantyczności wyklucza nawet wprost erotykę"..

Czyżby tego nie wiedziały wychowawczynie zakładu?..

Ale dość tych dociekań psychologicznych. Sztuka jest literacko słaba. Autorka niezawodnie zna warunki życia zakładów zamkniętych, doskonale wyczuwa psychikę dziewczęcia, ale nie mogła dać sobie rady z tworzeniem syntezy artystycznej.

Budowa sztuki jest niezgrabna. Punkt kulminacyjny przypada na scenę ósmą i dlatego zakończenie nie robi należytego wrażenia, pomimo reżyserskie efekty. Scena upicia się, wspaniała, jako popis utalentowanej artystki p. Koronkiewiczówny (Manuela), jest jednak zanadto sztuczna: trudno sobie wyobrazić, aby Manuela chętnie piła lurę, której nie chciała pić żadna dziewczynka, a jeszcze dziwniej wygląda to, że dziewczynki, tak ściśle pilnowane, były pozostawione bez opieki podczas nienaturalnej uczty z winem.

Sztuka pod względem literackim i ideowym budzi poważne zastrzeżenia, — natomiast pod względem scenicznym jest bez najmniejszego zarzutu. Co za wspaniały sposób inscenizacji! Jak proste, wyraziste i ładne są dekoracje! No i — jak gra artystek!.. Trzebaby było po kolei wymieniać wszystkie nazwiska artystek, zaczynając od p. Szpakiewiczowej, a kończąc na tajemniczych gwiazdkach, wśród których naprawdę są artystyczne gwiazdki!..

Niezwykle ujmujący był zespół uczenic. Górowała, rzecz naturalna, p. Koronkiewiczówna, która miała główną rolę w sztuce, ale i inne artystki, starały się wykrzesać iskrę z bezbarwnych literacko postaci. Bardzo ciekawa była p. Paszkowska.

P. Wiesławska (Panna von Bernburg) dała doskonały typ szlachetnej nauczycielki, który, niestety nie miał należytego tła, — z winy autorki! Operowanie kontrastami, wymaga wyjątkowej umiejętności, — galerja potworów i karykatur, jakiemi są inne wychowawczynie, to kontrast zbyt niewyszukany i dlatego mało artystyczny.

I cóż za typy dały panie: Rychłowska, Szpakiewiczowa, Ładosiówna, Pawłowska i „gwiazdki"!..

Nieco dezorjentowała p. Zielińska, jako garderobiana Eliza: co znaczy taki Quosimodo w spódnicy? Czy to czarownica z Łysej Góry, czy też ma to być czująca kobieta?

„Dziewczęta w mundurkach" są godne widzenia, przedewszystkiem, jako widowisko, jako wyraz doskonałej, rzetelnej pracy artystów, których inwencja twórcza o wiele przerosła inwencję autorki!

W. Charkiewicz.

*) Esle Croner. Psychika młodzieży żeńskiej. Wyd. Książnicy Atlas. Lwów, 1932. Cena zł. 3,20.

P. K. O.
CENTRALA w Warszawie
oraz Oddziały w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie
UDZIELAJĄ POŻYCZEK LOMBARDOWYCH
na zastaw papierów wartościowych NA WYGODNYCH WARUNKACH

KRONIKA wileńska

WTOREK Dziś 7 Tomasza jutro Wincentego

Wschód słońca g. 5,58
Zachód słońca g. 5,03

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 6 MARCA

Ciśnienie średnie: 759.
Temperatura średnia: —3.
Temperatura najwyższa: —2.
Temperatura najniższa: —5.
Opad: 7.0. mm.
Uwagi: rano śnieg, wieczorem mgła..

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Pochmurno i mglisto. Miejscami drobny opad. Nocą lekki mróz, zwłaszcza w Wileńszczyźnie i na Polesiu. Dniem odwilż. Słabe wiatry południowo-zachodnie, przechodzące w miejscowe lub ciszę.

ŻAŁOBNA

— W PIERWSZĄ BOLESNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI KS. BISKUPA WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO, staraniem Zarządu Okręgowego KPW. w Wilnie będzie odprawione w dniu 7 marca br. o g. 10-tej nabożeństwo żałobne za spokój duszy w kościele OO. Misjonarzy.

Tego samego dnia o godz. 19-tej Zarząd Okręgowy KPW. urządza Akademję żałobną ku czci śp. Ks. Biskupa W. Bandurskiego w sali Ogniska KPW., Wilno, ul. Kolejowa 19.

Program: 1) zagajenie, 2) p. W. Cunpfowna — solo fortepian; 3) ks. kap. Nowak — referat o śp. ks. biskupie Bandurskim; 4) mec. Worotyński — śpiew; 5) prof. Gałkowski — melodeklamacja; 6) marsz żałobny Szopena wykona orkiestra symfoniczna pod dyr. p. Czerniawskiego. Wstęp wolny.

UNIWERSYTECKA

— HONOROWA PROMOCJA PROF. FONTESA. — Przypominamy, że uroczysta promocja prof. Antonio Cardoso Fontes'a na doktora medycyny honoris causa, odbędzie się z łaskawym udziałem p. Posła Brazylijskiego w środę dnia 8 bm. o godzinie 18-tej w Auli Kolumnowej. Zaproszenia pierwotne na dzień 8 II br. są ważne.

SZKOLNA

— TERMINY EGZAMINÓW DOJRZAŁOŚCI. — Władze szkolne wydały już rozpowiadane zarządzenie, ustalające terminy egzaminów maturalnych w roku bieżącym. Przewiduje ono, że egzaminy piśmienne we wszystkich średnich zakładach naukowych rozpoczną się najwcześniej w październiku tygodniu maja zaś egzaminy ustne po ukończeniu roku szkolnego w dniu 15 czerwca. Regulamin egzaminów pozostał bez zmian.

SPORTOWA

— ZAWODY ŁYŻWIARSKIE O MISTRZOSTWO OKR. WILEŃSKIEGO. Wileńskie Towarzystwo Łyżwiarskie urządza w dniu 12 marca br. (niedziela) na ślizgawce parku sportowego im. gen. Żeligowskiego od godz. 12-tej zawody kwalifikacyjne w jeździe figurowej na łyżwach Pań i Panów o godzinie 16-tej zawody okręgowe o mistrzostwo i międzyklubowe dla Pań, Panów i parami.

Po zawodach odbędą się pokazy jazdy figurowej.

Do wzięcia udziału w zawodach zostały zaproszone Towarzystwa Łyżwiarskie: Lwowskie, Warszawskie, Śląskie (Katowice) Bielskie, Cieszyńskie, Krakowskie (Ma Rabi).

Zgłoszenia do zawodów przyjmowane są codzień na ślizgawce w biurze Kierownictwa ślizgawki (Sekretarjat Tow. Łyż.), tak również udziela się informacyj co do zawodów od godziny 18-tej i przyjmują się zapisy na nowych członków.

W dniu 18 marca br. o godz. 11 odbędą się zawody kwalifikacyjne w jeździe szybkiej na łyżwach, jednocześnie zapisy przyjmuje sekretarjat. — Warszawa zgłosiła już mistrza w jeździe figurowej Iwasiewicza Zbigniewa oraz wice-mistrz parę Polski: Martę Rudnicką i kpt. Theuera Alfr.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Towarzystwo Anatomiczno - Zoologiczne. — We czwartek dnia 9 III. 1933 r. o godz. 18.30 w sali Zakładu Histologji USB (Zakreta 23) odbędzie się posiedzenie Tow. Anatomiczno - Zoologicznego z następującym porządkiem dziennym: dr. J. Kruszyński — „Udział jąderka w przemianie materji komórkowej", p. B. Wilkowicz — „Metoda inkrustacyj Golgiego", z demonstracją mikroskopową, wolne wnioski. Goście mile widziani.

— 183 Środa Literacka. — Zapowiedziany na najbliższą Środę Literacką referat p. Wandy Melcer - Sztekkerowej z powodu odłożenia daty przyjazdu referentki został przesunięty na czas późniejszy. Natomiast Związek Literatów zajmie będzie na tym wieczorze J. N. Millera z Warszawy, który mówić będzie na temat „Kryzysu indywidualizmu" oraz Al. Janta - Połczyńskiego z Poznania, młodego poetę, który ostatnio spędził szereg miesięcy na terenie Rosji Sowieckiej.

— Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przedsiębiorców Chrześcijan w Wilnie zawiadamia, że w piątek dnia 10 marca rb. o godz. 7 wieczór odbędzie się we własnym lokalu (Bakszta 11) nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia. Na porządku dziennym: wybory radcy do Izby Przemysłowo - Handlowej.

O ile zebranie w wymienionym powyżej terminie nie dojdzie do skutku z braku quorum odbędzie się w drugim terminie tegoż dnia o godz. 8 wiecz. , bez względu na ilość obecnych.

— Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.— We środę dnia 8 marca rb. odbędzie się o godzinie 8 wiecz. w lokalu Seminarjum Filozoficznego Uniwersytetu 4-te posiedzenie sekcji dydaktycznej. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— 8-me kolejne posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego wspólnie z kołem wileńskiem Towarzystwa Internistów Polskich odbędzie się dnia 8 bm. o godz. 20 w sali przy ul. Zamkowej nr 24 z następującym porządkiem dziennym:

Dr. A. Kapłan — Przypadek włóśnicy z pokazem chorego;, dr W. Łobza — Pokaz chorego z II kl. chorób wewnętrznych USB,; dr. E. Salitówna — Azocica ostra; dr. St. Januszkiewicz — Radiokymografja serca; prof. dr. med. A. Januszkiewicz — Elektrokardiografja kliniczna (Aparatura II Kliniki Chorób Wewnętrznych USB. Normalna krzywa elektrograficzna).

— Higjena w warsztatach rzemieślniczych. Resursa Rzemieślnicza w Wilnie zaprasza członków - rzemieślników i sympatyków rzemiosła na odczyt p.t. „Higjena w warsztatach rzemieślniczych", który w dniu 8 marca rb. o godzinie 20 w sali Resursy przy ul. Bakszta nr 2 wygłosi dr. Antoni Żochowski.

RÓŻNE

— ŚNIEŻYCA. Kilka godzin bez przerwy padał wczoraj gęsty śnieg, zasypując doszczętnie drogi i szosy prowadzące do miasta. Wskutek śnieżycy nastąpiła dłuższa przerwa w komunikacji autobusowej do dalszych miejscowości, bowiem samochody grzęzły w zwałach śniegu. Pociągi, mimo znacznych trudności, kursowały bez opóźnień. Na linjach pracowały pługi odśnieżne i brygady robotnicze.

— ŻABOTYŃSKI W WILNIE. W końcu bieżącego miesiąca zapowiedział swój przyjazd do Wilna znany działacz żydowski przywódca sjonistów - rewizjonistów W. Żabotyński.

— ZWYŻKA CEN MIĘSA. Wiadomość o możliwościach wywozu mięsa do Rosji sowieckiej spowodowały, że handlarze hurtowi trzodą wstrzymali się z dowozem mięsa do miasta, oczekując na znaczną zwyżkę cen. Brak towaru odbił się natychmiast na cenach w detalu, które podskoczyły o 20 do 30 procent. Podobne zjawisko zaobserwowano również na terenie nowogródczyzny. Z uwagi na odpowiednie urządzenia, rolę centrali eksportowej odegra rzeźnia w Wołkowysku, a nie inna na terenie naszych Województw.

Obecna zwyżka cen mięsa jest nieuzasadniona i szybko przeminie.

— OŚWIADCZENIE. — Zarząd Związku Pracowników Samochodowych ziem północno-wschodnich najenergiczniej potępia niepoczytalną napaść na Pana Wice-prezydenta Czyża. — Sprawców napadu Józefa Ronkiewicza i Władysława Bilukiewicza zawiesza w prawach członków związku i oddaje ich pod Sąd Koleżeński, niezależnie od postępowania władz sądowych.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Wielki na Pohulance. — Uwaga! Dziś na Pohulance przepiękny poemat „Don Carlos"! — Dziś we wtorek 7 III. o godz. 8 wiecz. w teatrze na Pohulance grany będzie przepiękny poemat Schillera „Don Carlos" — (który z powodu niedyspozycji p. Braunówny, musiał na parę dni zejść z afisza) w koncertowej obsadzie z W. Preissem w roli tytułowej. Ceny biletów na dzisiejsze przedstawienie zostały zniżone do 50 proc.

— We środę po raz 3-ci „Dziewczęta w mundurkach". — We środę o godz. 8 wiecz. niezwykle fascynująca sztuka Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach", która stała się najbardziej sensacyjnem wydarzeniem artystycznem w naszem mieście.

W przygotowaniu świetna komedja „Omal nie noc poślubna".

— Teatr muzyczny Lutnia. — Występy Elny Gistedt. — Dziś grana będzie po raz 6-ty wytworna komedja muzyczna Stolza „Peppina", odznaczająca się niepospolitą treścią i prześliczną muzyką. Wykonanie tej komedji muzycznej stoi na wysokim poziomie artystycznym. W roli głównej znakomita artystka Elna Gistedt, w otoczeniu pierwszorzędnych sił zespołu: Halmirskiej, Hajdamowicza, Dembowskiego, Szczawińskiego, i Wyrwicz - Wichrowskiego. Efektowne urządzenie wnętrza projektu J. Hawryłkiewicza. Zniżki ważne.

— Przedstawienie propagandowe „Krysi leśniczanki" — Jutro we środę odbędzie się przedstawienie propagandowe. Wystawiona zostanie melodyjna operetka Jarno „Krysia leśniczanka" z E. Gistedt w roli tytułowej.— Ceny propagandowe.

— Najbliższa premjera. — Rozpoczęte zostały przygotowania do wystawienia ogólnie lubianej operetki Lehara „Wesoła wdówka".

— Ada Sari wystąpi z recitalem własnym w sali Konserwatorjum (Wielka 47) we czwartek 9 bm. Zupełnie nowy program. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" (Jagiellońska 1).

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Generał Czeng.
PAN — Eskadra Śmierci.
ŚWIATOWID — Ulice wielkomiejskie.
LUX — Melodja serc.
HELIOS — Co może Paryż.
HOLLYWOOD — Cudotwórca.
ADRIA — Król gór: Gaucho.
CASINO — Pośrednik Miłości.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Okradzione mieszkanie. — Pod nieobecność gospodarzy niewykryci narazie złodzieje dostali się do mieszkania Raubówny Wandy, (Słowiańska 5), skąd skradli garderobę, bieliznę itd. na blisko 450 zł.

— Fałszywy bilon. — Na uczynku usiłowania puszczenia w obieg fałszywych dwuzłotówek zostali zatrzymani na rynku Łukiskim Piotrowski Feliks (Łukiska 13) oraz Sołtanowiczówna Janina (Bukowa 7). Fałszywe monety w obu wypadkach zakwestjonowano.

— Zbyć fałszywą dwuzłotówkę w kiosku przy Ostrobramskiej usiłowała Rabinowiczówna (Beliny 4). Zatrzymano ją, a fałszywą monetę zakwestjonowano.

— ECHA NAPAŚCI NA WICEPREZYDENTA CZYŻA. — Sprawę szoferów uczestników napaści na wiceprezydenta Czyża ,prokurator skierował do sądu grodzkiego.

Aresztowanych do czasu rozprawy zwolniono na wolną stopę.

Podwójny jubileusz u Białorusinów

Dwie niewspółmierne rocznice obchodziło w dniu 5 bm. Białoruskie Towarzystwo Naukowe: piętnastolecie swej działalności i 300-lecie śmierci Lwa Sapiehy.

Sala białoruskiej filji gimnazjum państwowego im. J. Słowackiego została pięknie udekorowana zielenią. Na ścianie zawieszono olbrzymi portret Lwa Sapiehy, będący powiększeniem znanego stalorytu. Portret ten, wykonany przez p. Siergiejewicza, odznacza się wielką siłą wyrazu i ścisłem podobieństwem do oryginału.

Na sali zebrało się około 30 osób członków Białoruskiego Towarzystwa Naukowego, przeważnie młodzież w wieku 15—18 lat. Z osób dorosłych przynajmniej połowa, bo siedem osób, — zasiadło do stołu prezydjalnego. Na sali, poza młodzieżą białoruską, pozostali goście innych narodowości w liczbie około piętnastu.

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością m. in.: rektor M. Zdziechowski, min. W. Staniewicz, prof. St. Kościałkowski, nacz. wydz. szkół średnich p. W. Głuchowski, konserwator dr. St. Lorentz i inni.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Towarzystwa i odczytaniu obszernego sprawozdania z działalności T-wa w ciągu piętnastu lat, zebrani zostali poinformowani o trzech depeszach, które nadeszły do T-wa z powodu jubileuszu. Pierwsza depesza, odczytana przez Prezesa T-wa, była od J. E. Księdza Metropolity A. Szeptyckiego, druga od Prezydjum białoruskiej mniejszości na Łotwie, wreszcie trzecia — w języku niemieckim — od Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie.

W drugiej części obchodu p. M. Szkielonak, autor popularnej broszurki o L. Sapieże, wygłosił referat o tym znakomitym mężu.

* * *

Boję się, że będę posądzony o złośliwość. Niestety, fakty, podane przeze mnie, są ścisłe. Mówię: — niestety, gdyż obchód był organizowany pod znakiem *nauki*. Nauka jest wspaniałym łącznikiem pomiędzy poszczególnemi jednostkami różnych narodowości, bo przemawia, jak sztuka, i jak w stopniu najdoskonalszym — religja, — językiem nietyle międzynarodowym, ile ponadnarodowym. Ale jeden jest warunek: — poziom najwyższy.

Jaki poziom naukowy zademonstrowało Białoruskie Towarzystwo Naukowe na jubileuszowym obchodzie, — osądzać nie chcę.

W. Ch.

Ś. P.

KSIĄDZ JAN SADOWSKI

Prałat - Dziekan Kapituły Archidjecezjalnej Wileńskiej, Magister Św. Teologji

Opatrzony Św. Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dn. 1 Marca 1933 roku w wieku lat 73, a kapłaństwa 49.

We wtorek dn. 7 b. m. o godz. 9.30 w Kościele Św. Jana odprawione zostanie za spokój Duszy Zmarłego Nabożeństwo Żałobne, poczem nastąpi pogrzeb na Cmentarzu Rossa.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pozostali w głębokim żalu

Siostra, bratanice i bratankowie

W żałobną rocznicę

NABOŻEŃSTWO I POCHÓD DO GROBU Ś. P. BISKUPA BANDURSKIEGO

W dniu pierwszej rocznicy nagłego zgonu wielkiego kapłana - patrjoty śp. ks. biskupa dra Władysława Bandurskiego, który zakończył życie dnia 6 marca 1932 r. i spoczął w Bazylice archikatedralnej wileńskiej, odbyła się masowa manifestacja żałobna Wilnian. Na nabożeństwie żałobnem, celebrowanem w kościele św. Jana przez J. E. ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, metropolitę wileńskiego, świątynia wypełniona była po brzegi. Sztandary w liczbie blisko setki ustawiły się w nawie głównej. Katafalk był rzęsiście oświetlony i pięknie udekorowany. Mszy św. słuchali wszyscy najwyżsi reprezentanci społeczeństwa wileńskiego z wicewojewodą M. Jankowskim na czele oraz wojskowość.

Z kościoła ruszył pochód do grobu ks. Bandurskiego. Za orkiestrą niesiono na czele pochodu trzy wieńce: od p. wicewojewody, od społeczeństwa i trzeci od lwowskiego komitetu obywatelskiego i lwowskiego korpusu kadetów. W pochodzie szli wszyscy przybyli dostojnicy oraz poczty sztandarowe Federacji, Przysposobienia Wojskowego, stowarzyszeń, akademików, szkół.

Sztandary rozciągnęły się w długim szeregu obok Bazyliki. Pierwsze wieńce na trumnie biskupa Bandurskiego złożyli wicewojewoda Jankowski i prezydent miasta Maleszewski.

Podczas ceremonji składania wieńców orkiestra wojskowa grała chopinowskiego marsza żałobnego. Przez cały czas pochodu padał gęsty śnieg.

2× pomnożyć w najkrótszym czasie liczbę radjoabonentów

powinno być dążeniem każdego radjosłuchacza

Uzyska on wówczas jeszcze ciekawsze audycje,
jeszcze lepsze koncerty,
jeszcze wybitniejszych wykonawców.

ZACHĘCAJCIE SWYCH ZNAJOMYCH
DO ZAPISYWANIA SIĘ NA RADJOABONENTÓW!

— NAPAD NA PRACODAWCĘ. — Na ul. Podgórnej na współwłaściciela garbarni Morducha Kantora (Sofjana - 15) napadł jego były pracownik J. Sawicki i zadał mu kastetem kilka dotkliwych ran. Sprawcę zatrzymano.

— W OBAWIE PRZED ŻONĄ. — Sarnacki Bolesław lat 48, z zawodu murarz, zamieszkały przy ul. I Polowa 11, doniósł policji ,że w dniu 4 bm. o godz. 11 wiecz. —jak to notowaliśmy wczoraj — został około Góry Zamkowej napadnięty przez dwóch nieznanych osobników. Napastnicy, według oświadczenia Sarnackiego, uderzyli go w głowę jakiemś tępem narzędziem, obalili na ziemię i skradli mu gotówką 8 zł., zegarek damski, nóż myśliwski, i inne drobne rzeczy, łącznej wartości 50 zł.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ustaliło jednak, że w istocie rzecz się miała całkiem odmiennie. Sarnacki posiadane pieniądze przepił na rynku Łukiskim i w piwiarni Kozakiewicza przy ul. Tatarskiej 12. Następnie udał się do Cielętnika w poszukiwaniu przygód nocnych. Tam zawarł znajomość z kobietą, której nazwiska nie zdołano narazie ustalić, która też najprawdopodobniej skradła mu zegarek. Sarnacki, obawiając się żony, której nie potrafiłby wytłumaczyć, gdzie podział pieniądze i zegarek, wpadł na pomysł symulowania napadu rabunkowego na jego osobę. Sam zresztą swój poprzedni meldunek w dniu 5 b. m. odwołał.

— PONOWNA OBŁAWA NA RYNKU ŁUKISKIM. — Wczoraj podobnie jak i w niedzielę policja przeprowadziła kolejną obławę na złodziei, uwijających się wśród straganów na rynku Łukiskim. Kilka znakomitości ze świata przestępczego osadzono w areszcie.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. — 17-letnia Szadrynówna Weronika (Nowogródka 8) chcąc pozbawić się życia, zażyła 6 proszków od bólu głowy „z Kogutkiem" i 4 proszki aspiriny. Lekarz Pogotowia udzielił młodocianej desperatce pierwszej pomocy i odwiózł ją do szpitala Sawicz w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna zamachu — nieporozumienia w rodzinie.

— Kurowska Stefanja, służąca (Zawalna 57), wypiła w celach samobójczych esencji octowej. Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala Sawicz w stanie niezagrażającym życiu. Powodem zamachu samobójczego były nieporozumienia z chlebodawcą.

Okradzeni na kiermaszu

Na rynku Łukiskim okradziono przybyłych do Wilna mieszkańców Łyntup: Saula Piotra, Szekształo Józefa i Kobelisa Władysława. — Skradziono im mianowicie cebry, dzieże, i inne rzeczy łącznej wartości przeszło 50 zł. — Wszystkie skradzione rzeczy znalazły się w wyniku rewizji u Gordona Hirsza, (Sawicz 11) i Gofuna Szlomy (zaul. Dominikański 7), — których policja zatrzymała.

Z innych dokonanych na rynku Łukiskim, z okazji „Kaziuka" kradzieży zanotować należy kradzież ze stoiska Łukaszowa Kazimierza, — mieszkańca Bołtupia, obwarzanków na sumę 31 zł., Amatorkę obwarzanków w osobie Misiejewowej Rozalji (Nieświeska 15) zatrzymano. Dalej mieszkańcowi Lidy, Sawejce Stanisławowi skradziono beret. Sprawcę — Czerpowskiego Józefa przybyłego do Wilna ze wsi wsi Podrupie, gm. mickuńskiej — zatrzymano ze skradzionym beretem. Gołosowska Stanisława (Lwowska 63) zabrała sanki wartości 10 zł. Popławskiemu Franciszkowi (Mickiewicza 24). Wymieniony już wyżej Gofun Szloma (z. Dominikański 7) skradł ceber Januszewowi Władysławowi ze wsi Szyksznizki gminy łyntupskiej.

Zwłoki dziecka ukryła w walizce

ZAMIAST ALIMENTÓW — ZARZUT DZIECIOBÓJSTWA

Przed kilku dniami donosiliśmy, iż władze śledcze wszczęły dochodzenie przeciwko niejakiej Helenie Naruszewiczównie, oskarżonej o zamordowanie swego nowonarodzonego dziecka którego zwłoki ukryła w walizce pod swem łóżkiem.

W wyniku dalszego dochodzenia oskarżenie o dzieciobójstwo przeciwko Naruszewiczównie upadło. Jednocześnie ustalone zostały następujące sensacyjne okoliczności:

Jak się okazuje, Naruszewiczówna ma kochanka, który był właśnie ojcem dziecka. Na trzeci dzień po urodzeniu dziecka Naruszewiczówna zasnęła z dzieckiem przy piersi, a gdy się obudziła okazało się, iż dziecko nie żyje. Podczas snu dziecko uduszone zostało prawdopodobnie przez matkę. Rozumiejąc, iż śmierć dziecka pozbawi ją możliwości otrzymania alimentów od swego kochanka, który jest człowiekiem zamożnym, wpadła Naruszewiczówna na taki pomysł: postanowiła ukryć zwłoki dziecka w walizce aż do wyzdrowienia, kochankowi zaś powiedzieć, że oddała dziecko na wychowanie swej matce i w ten sposób ukrywszy przed nim fakt śmierci, otrzymywać od niego alimenta.

Plan nie powiódł się i Naruszewiczówna naraziła się w dodatku na ciężki zarzut dzieciobójstwa.

Ofiary

Ku uczczeniu pamięci śp. dra M. Moszyńskiego lekarze ochronowi M. Z., S. R., W. B., J. R. na schronisko izolacyjne dla dzieci im. Jędrzeja Śniadeckiego 30 zł.

Marja Pietkiewiczowa na sanatorjum dla gruźliczych zł. 2, na ochronkę dla ociemniałych zł. 2,50.

Komitet Obchodu Imienin Marsz. Piłsudskiego

Zebranie organizacyjne

W sali BBWR odbyło się w poniedziałek wieczorem b. liczne zebranie organizacyjne komitetu obchodu imienin p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zagaił posiedzenie senator W. Abramowicz, a wspomniawszy o zmaganiach się całego świata z trudnościami gospodarczemi, które nie wiadomo czy uda się rozstrzygnąć drogą porozumienia międzynarodowego, — zauważył, że właśnie w dobie dzisiejszej, tak poważnej, cała Polska winna zespolić swe umysły i uczucia skoncentrować około twórcy niepodległego państwa polskiego, który stoi na straży jego bezpieczeństwa. Tembardziej my tu w Wilnie — rzekł p. senator,— którzy doznaliśmy niejednokrotnie bezpośredniej opieki Marszałka nad losami ludności i miasta, nie możemy pozostać w tyle i przyłączyć się winniśmy do wylewu uczuć, które ogarnie cały naród polski w dniu imienin p. Marszałka.

Do stołu prezydjalnego zaprosił przewodniczący p. senator Abramowicz p. wicewojewodę, p. prezesa Sądu Apelacyjnego, J. M. rektora USB Opoczyńskiego i p. prezydenta miasta.

Poseł Dobosz zreferował w zarysie program obchodu, podzielonego na dwa dni.— W sobotę 18 marca akademja w auli kolumnowej Uniwersytetu. Potem capstrzyk wojskowy i PW. W niedzielę 19 o godz 10-tej nabożeństwo, o godz. 11,30 defilada. O g. 13-tej wielka popularna akademja w sali miejskiej. Popołudniu, staraniem Rady grodzkiej BBWR akademje w dzielnicach przedmiejskich. Ewentualnie przedstawienie w teatrze i przedstawienia z odczytami w kinematografach. Pozatem odbędą się uroczystości wewnątrz organizacyj, jak u kolejarzy, pocztowców itd. Związek POW urządza 19-go w niedzielę o godz. 21 raut, prawdopodobnie w sali Izby przemysłowo-handlowej. Urządzeniem popularnej akademji niedzielnej zajmą się: Związek Legjonistów i Strzelec. Związek Inwalidów R. P. urządzi akademję w ramach organizacji już 15-go marca.

Program ogólny zaaprobowano i wykonanie jego poruczono wybranemu następnie komitetowi wykonawczemu obchodu.

Na czoło komitetu powołano *p. prezydenta miasta dra Maleszewskiego,* a jako zastępcę *p. prof. prorektora Januszkiewicza,* na sekretarza *p. wizytatora Matuszkiewicza.*

W skład komitetu weszli: W. Abramowicz, dr. S. Brokowski, płk. Błocki S., T. Bruniewski, K. Bieliński, T. Bunimowicz, W. Charkiewicz, St. Dobosz, płk. E. Dobaczewski, Drozdowicz (Piłsudja), Dziakowicz (Vilnensia), K. Falkowski, E. Góra, W. Hulewicz, A. Hirschberg, S. Izydorczykowa, wicew. M. Jankowski, prof. Januszkiewicz, wojewoda Jaszczołt, H. Jensz, Komorowski W. (Cresowja), E. Kozłowski, W. Kowalski, T. Łopalewski, W. Maleszewski, K. Młynarczyk, M. Matuszkiewicz, H. Ochenkowska, rektor Opoczyński, W. Piłsudska, kpt. W. Ptaszyński, M. Puchalski, J. Rostkowska, R. Ruciński, W. Staniewicz, K. Szelągowski, M. Szpakiewicz, M. Szydłowski, A. Sztrallowa, W. Szumański, W. Wyszyński, B. Wędziagolski.

Następnie komitet wykonawczy obradował nad szczegółami obchodu i podziałem pracy.

Historja z Gogola

Stanisław Maculewicz mieszka przy ul. Koszykowej 50. Przy ulicy zaś Beliny 18 mieszka jego teściowa. Mimo wprost przeciwne kierunki i znaczną odległość, Stanisław Maculewicz bywa u teściowej. Posiedzi, wypije herbaty, pokłóci się, gdyż w kochającej się rodzinie bez kłótni żyć niesposób.

Wróciwszy, mawia do żony:

— Widzisz, jak to dobrze, że stara mieszka osobno. I porugać się raz na tydzień dla zdrowia można i herbaty napić, i spacer ładny zrobić. Do kina chodzić niepotrzeba.

W niedzielę, 5 marca, jak zwykle poszedł na Beliny. Otworzył drzwi, wszedł do pokoju. Teściowej nie było. Z kąta podniosła się męska postać. W dwóch susach znalazła się przy Maculewiczu. Ściślej mówiąc, skoczyła na niego. Bez słowa, bez krzyku odgryzła mu kawał nosa. Potem wypluła ten kawałek, charknęła raz i drugi, splunęła.

— Tfu, cholera — powiedziała i kopnęła kawałek, że zatoczył się pod komodę.

— Masz, draniu — dodała. I usiadła spokojnie w kącie.

Maculewicz nic nie rozumiał. Czuł gwałtowny ból i krew zatkała mu usta. Chciał krzyknąć i nie mógł. Podbiegł odruchowo do lustra: jednego nozdrza niema. Jak Boga kocham, niema. Fantastyczna tragedja Gogola po stu latach została urzeczywistniona.

Z zakrwawioną chustką przy nosie, chwiejąc się na nogach, wędrował Maculewicz do pogotowia. Ulicznicy biegli przed nim i za nim wołając:

— Ot, napiwszy się nos sobie rozkwasił

Policjanci na rogach przyglądali mu się bacznie. Lekarz pogotowia opatrzył go, obandażował i pocieszył.

— Przy dzisiejszym stanie chirurgji nos pański da się łatwo załatać. Nawet śladu nie będzie. Maleńki szewek, który stopniowo przeistoczy się w niedostrzegalną bliznę. Któż to pana tak urządził? Ależ i zeby, no, no...

Teraz spostrzegł się Maculewicz, że nie wie, kto go urządził. Poleciał do komisarjatu i w towarzystwie policjanta wrócił do teściowej. Teściowej jeszcze nie było. Z kąta podniosła się męska postać.

— Wróciłeś, draniu — powiedziała — chcesz stracić drugą połowę nosa?

Policjant wziął się do rzeczy. Wylegitymował Michała Bumażnikowa, który nie był ani pijanym ani warjatem, tylko wspólnym znajomym teściowej i Maculewicza. Miał osobiste porachunki ze swoją ofiarą.

— On już wie za co — rzekł Bumażnikow, patrząc ponuro na przeciwnika.

Przyszedłszy do domu, Maculewicz opowiedział żonie swoją nieprawdopodobną przygodę.

— Widzisz — rzekła mu żona: — a mówiłam ci, żebyśmy poszli dzisiaj do kina

Radjo wileńskie

WTOREK 7 MARCA

11.40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny i czas; 12.10 Muzyka z płyt; 13.20 — Komunikat meteorologiczny; 14.40 Program dzienny; 14.45 Muzyka popularna (płyty); — 15.15 Giełda rolnicza; 15.25 Kom. Wil. Aeroklubu; 15.35 Wśród książek; 15.50 Koncert dla młodzieży (płyty); 16.20 „Walka cesarstwa z papiestwem" — odczyt dla maturzystów wygłosi prof. H. Paszkiewicz; 16.40 Rozwój miast polskich w dobie powojennej — odczyt wygłosi inż. Wł. Schorr; 17.00 Koncert; 17.55 Program na środę; 18.00 „Słowacki" — odczyt dla maturzystów wygłosi K. Górski;— 18.20 Wiadomości bieżące; 18.25 Koncert życzeń; 18.40 O zniemczenie zachodniej Polski po wojnie światowej — odczyt litewski; 19.10 Rozmaitości; 19.15 Ze świata radjowego— pogadankę wygłosi Alfred Daun; 19.30 Beethowen jako wychowawca — feljeton wygłosi M. Centnerszwer; 19.45 Prasowy dzień. radjowy; 20.00 Koncert popularny, wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i dalszy ciąg koncertu; 21.40 4-ty konkurs kompozytorski; 22.15 Kwadrans literacki; 22.30 Muzyka; 22.55 Komunikat meteorologiczny; 23.00 Muzyka taneczna.

lidzka

— ZA FAŁSZERSTWO. Przed tut. Sądem Okręgowym stanęli mieszkańcy wsi Rulewicze gminy wawiórskiej Karol Michał i Wodejko Kazimierz, oskarżeni o sfałszowanie podpisów na podaniu o zapomogę do Komun. Kasy Oszcz. w Lidzie na kwotę 1000 zł. oraz weksli na sumę 600 zł., które potrafili zrealizować. Sąd skazał pierwszego na 15 miesięcy, drugiego na półtora roku więzienia. W stosunku do obu Sąd wymierzył ponadto jako karę dodatkową pozbawienie praw na lat trzy. Ponieważ obaj fałszerze odpowiadali z wolnej stopy, zostali natychmiast po wyroku aresztowani i odprowadzeni do więzienia.

grodzieńska

— **Proces Kalinowskiego - „Parno".** — W roku 1922 grasowała w powiecie wołkowyskim banda która dokonała szeregu napadów bandyckich, między innemi banda ta w nocy z 25 na 26 kwietnia 1922 r. dokonała we wsi Otowlany pow. wołkowyskiego trzech napadów rabunkowych na mieszkania reemigrantów amerykańskich, a mianowicie Daniela Sewastjanowicza, Hubera i Jakóba Radziukiewicza, u których rabusie zabrali około 1000 dolarów, około 300.000 marek i inne kosztowności, — przyczem w sposób bestjalski teroryzowali swoje ofiary.

Na skutek wdrożonej natychmiast pogoni udało się większość z nich zatrzymać i trzej uczestnicy bandy wyrokiem sądu doraźnego w Grodnie skazani zostali na karę śmierci, pozostałych zaś skazano na dożywotnie więzienie. Podczas prowadzonego śledztwa udało się ustalić, że z 4 hersztów bandy, którzy uzbrojeni byli w rewolwery, niejakiemu Janowi Kalinowskiemu znanego w bandzie pod przezwiskiem „Parno" (po cygańsku znaczy „biały") udało się uciec.

W toku śledztwa funkcjonarjusz urzędu śledczego w Łomży Gnatowski dowiedział się, że w Białymstoku zamieszkuje cygan Jan Kalinowski, który ma mieszkania w Białymstoku i w Grodnie, i który bardzo często znika, a gdy powraca, w mieszkaniu jego odbywają się huczne libacje.

Zatrzymanego wówczas Kalinowskiego skutego w kajdany, pod eskortą odesłano do Wołkowyska. Po drodze jednak Kalinowski zbiegł. Mimo natychmiastowych poszukiwań nie udało się go zatrzymać.

Dopiero w roku 1930 w Tomaszowie Mazowieckim postrzelony został niejaki Stanisław Bogusławski;, podczas prowadzonego dochodzenia ustalono, że postrzelony nie jest Bogusławskim, lecz nazywa się Janem Kalinowskim. — Policja również otrzymała wiadomości, że ów Kalinowski przyjmował udział w napadzie w nocy z 25 na 26 kwietnia 1922 r. we wsi Osowlany i jest tym samym, który zbiegł podczas eskortowania go do Wołkowyska.

Zbadany w toku śledztwa Kalinowski vel Bogusławski przyznał się ,że nazwisko Bogusławski jest wymyślone. Przyznał się również do tego, że zbiegł po drodze do Wołkowyska, lecz nie przyznał się do przyjmowania udziału **w napadach w Osowlanach.**

Jeden z uczestników bandy, odbywający karę w więzieniu św. Krzyża, któremu pokazano fotografję przytrzymanego Kalinowskiego nie poznał w nim członka bandy „Parno" - Kalinowskiego i zeznał, że członek bandy Kalinowski mieszkał u swego ojca w Grodnie, który miał tam własny dom..

Ciekawą tę sprawę rozpatrywał w tych dniach sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa p. Hryniewicza przy udziale sędziów p. Merlego i p. Dessina.

Oskarżenie wnosił pp. pprokurator Popow, a obronę p. mec. Firstenberg.

Oskarżony Kalinowski, który odpowiada z wolnej stopy, do winy udziału w napadach bandyckich nie przyznaje się ,natomiast przyznaje się do zmiany nazwiska i ucieczce podczas eskortowania go do Wołkowyska, co tłumaczy tem, że był często ścigany przez policję, wobec czego postanowił zmienić swoje nazwisko na Bogusławski, co się zaś tyczy ucieczki, to oskarżony twierdzi, że zupełnie nie uciekał,— lecz wyszedł z wagonu i pozostał na peronie.

Oskarżony nie przyznaje się do noszenia przezwiska „Parno". Chociaż pochodzi od matki cyganki, oświadcza , że jest narodowości polskiej.

Zbadani zostali świadkowie b. starszy przodownik P. P. Józef Makierow, i przodownik policji śledczej Kazimierz Gnatowski, którzy w swoim czasie prowadzili dochodzenie w sprawie napadów.

Opowiadają oni, że wszyscy zatrzymani wówczas bandyci wskazywali na cygana pod przezwiskiem „Parno" - Kalinowskiego.

Zbadany został również ojciec oskarżonego Jakób Kalinowski który zeznaje, że nigdy nie mieszkał w Grodnie i nie miał w Grodnie żadnego domu.

Prokurator w przemówieniu swojem podtrzymuje akt oskarżenia i wnosi u ukaranie za udział w bandzie rabunkowej.

Obrońca p. mec. Firstenberg oświadcza natomiast, że śledztwo i przewód sądowy nie dały dostatecznego materjału do twierdzenia, że oskarżony rzeczywiście był członkiem bandy. Fakt przyznania się do ucieczki i zmiany nazwiska nie świadczy, że był członkiem bandy, która wykonała napady. w 25 na 26 kwietnia 1924 r. — a ponieważ wina Kalinowskiego nie została udowodniona, wnosi o uniewinnienie oskarżonego.

— Sąd po naradzie uniewinnił oskarżonego z zarzucanego mu przestępstwa.

Dźwiękowe Kino „POLONJA"
Pocztowa 4.

DRAMAT ZŁAMANEGO SERCA

NIEPOTRZEBNA (Odtrącona)

gigantyczny film reżyserji HENRI KINGA Z MAC MORSH, LANY EILERS I JAMES DUN.
Nadprogram: — DAR MORZA
obrazujący pracę naszych młodych marynarzy
Wstęp od 49 groszy.

Dźwiękowe Kino „APOLLO"
Dominikańska 26.

Początek seansów 6, 8 i 10. Urocza para kochanków: nowoodkryta gwiazda filmowa, sobowtór Marleny Dietrich — Tallulah Bankhead, oraz Gary Cooper w filmie pt.:

Szatan Zazdrości

film, który osiągnął największy sukces na ekranach kin amerykańskich.
Wstęp 49 groszy.

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14.

Henry Georgei Marja Pandler w filmie — o grzechu i kobiecie

Branka Potępieńców

Źródłem grzechu i występku bywa przeważnie kobieta!!!
Wstęp 40 groszy.

FIRMA RADJOWA „LINNIK"
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82.157.
POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ
2-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym
Przy zamawianiu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,157 zł. 28. Pozostałość za zaliczeniem.

słonimska

— JAK ŻONA Z KOCHANKIEM POZBYŁA SIĘ MĘŻA? — W październiku roku ubiegłego policja została zaalarmowana, że mieszkaniec wsi Bojary Maciej Dubicki odnalazł w lesie państwowym w pobliżu tejże wsi zwłoki Piotra Kurszuka.

Niezwłocznie wszczęte dochodzenie ustaliło, że zwłoki zabitego leżały w lesie państwowym nadleśnictwa dereczyńskiego (pow. słonimski) obok drogi leśnej, prowadzącej ze wsi Bojary do lasu. Trup leżał na wznak. Z lewej strony ciała, w okolicy serca widniał otwór przebity kulą, lewa ręka przy kiści przestrzelona. Ubranie: marynarka i koszula obficie zlane krwią. W odległości 15 m. od zwłok stał wóz, naładowany drzewem z zaprzęgiem. Z powyższego nasunęło się odrazu podejrzenie, że Kurszuk został zamordowany w czasie powrotu z lasu.

Sekcja sądowo-lekarska ustaliła, że wspomniany zabity został wystrzałem z karabinu, przyczem strzał był oddany z bliska, z przodu. Kula trafiła w samo serce i tam pozostała. Spowodowało to natychmiastową śmierć.

Żmudne śledztwo, dzięki energji policji słonimskiej ustaliło, że od 18 lat Kurszuk przebywał w Ameryce, kilkakrotnie przyjeżdżał do Bojar do żony, a w roku 1930 powrócił do kraju na stałe. W czasie nieobecności Kurszuka, żona jego Anna, lat 36, utrzymywała stosunki miłosne z mieszkańcem tejże wsi Włodzimierzem Czereszko. Na tem tle po powrocie męża Kurszukowie często się kłócili. Wreszcie kochankowie powzięli plan usunięcia męża. Cereszko udał się w ślad za Kurszukiem i zastał go na defraudacji drzewa w lesie państwowym. Tam bez większych skrupułów strzelił do Kurszuka, kładąc go trupem na miejscu.

Sąd Okręgowy w Grodnie na ostatniej sesji wyjazdowej w Słonimie rozpatrywał tę sprawę. — Annę Kurszukową i Włodzimierza Ciereszkę uznał winnymi zbrodni zabójstwa Piotra Kurszuka i skazał oboje na 12 lat więzienia.

baranowicka

— PRZENIESIENIE KIEROWNIKA KOMISARJATU PP. — Jak się dowiadujemy, kierownik Komisarjatu PP. aspirant Kuczyński został przeniesiony do województwa wołyńskiego.

Następca jego nie został jeszcze wyznaczony.

— CHCIAŁA SIĘ POZBYĆ DZIECKA. W dniu 2 marca Aniela Figuszanka, mieszkanka Szarego Dworu gm. stołowickiej usiłowała porzucić swego 5-letniego synka przy miejscowym żłóbku.

Manewr Figuszanki zauważono i dziecko jej zwrócono. — Tłumaczyła się brakiem pracy.

— NIEDOSZŁA SAMOBÓJCZYNI. — W dniu 3 marca o godz. 0,30 Szpilberg Luba z powodu nieporozumień małżeńskich chciała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej.

Na szczęście obeszło się bez większych następstw, gdyż stan zdrowia denatki jest zupełnie dobry.

— ZAMYKAĆ CHLEWY. W nocy z 2 na 3 marca z niezamkniętego chlewa należącego do Jana Sierenia skradziono krowę.

Bezczelność opryszków przeszła granicę, gdyż Siereń zamieszkuje w domu kolejowym na wąskotorówce.

Dźwiękowe kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.
JUŻ WKRÓTCE! „Żółtym paszportem" ujrzycie we wspaniałym filmie
Dzikie hulanki i orgje rozpasanej carskiej żołdateski, cierpienia kobiety napiętnowanej —
MOSKWA BEZ MASKI

Dźwiękowe kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.
Dziś Najaktualniejszy film świata. Poemat Bohaterstwa i Wielkiej Miłości p. t.
„GENERAŁ CZENG"
w rol. gł. niezapomniani bohaterzy „Łodzi Podwodnej" i „Sterowca" **Jack Holt i Ralph Graves.**
Początek seansów o godz. 5, 7, 9 w sobotę i niedzielę o godz. 3-ciej

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO** Wielka 47, tel. 15-41
Dziś najweselsza premjera! Dwie godziny śmiechu do łez!
Po raz pierwszy w Polsce wspaniały dźwiękowiec
p. t. **POŚREDNIK MIŁOŚCI** W roli głównej **BUSTER KEATON**
Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8, i 10.15, w dnie świąt. o godz. 2-ej.

Pan tel. 528
Dziś premjera!
Wspaniały dramat życiowo - erotyczny
„ESKADRA SMIERCI"
Niebywałe zdjęcia — Przecudowne plenery. — Wzruszająca treść — Niewidziane dotychczas ewolucje lotnicze, mrożące krew w żyłach. — Emocje! — Napięcie!
W rolach głównych 5 gwiazd:
Słynny komik **SLIM Summerville, Pat, O'brien, Ralph Bellamy, Gloria Stuart i Lilian Bond**
Seanse: 4, 6, 8 i 10.15.
Nad program: Słynna orkiestra Jazz Bordona JACK BERNARDA Muzyka z najnowszych przebojów Mendersona.

Dźwiękowe Kino **„Helios"**
Dziś Triumfalny przebój Europy! Film, który rozmachem i przepychem porwał publiczność całego świata!
Co może Paryż... DZIEWCZYNA — MIŁOŚĆ — ŚPIEW — TAŃCE!
Reżyserja genjalnego FEODORA OZEPA. W rol. gł. nowoodkryta gwiazda JACQUELINE FRANCELL — Każdy powinien widzieć ten superprzebój. Na wszystkie seanse: Balkon 49 gr., parter na 1 s. — 80gr. na pozostałe seanse od 90 groszy.

NASIONA
Koniczyn, tymotki, seradelli i różnych innych roślin pastewnych oraz łubinów poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 7-go rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Uniwersyteckiej Nr. 1 m. 9 na zasadzie art. 668 par. 2 KPC. ogłasza, że termin opisu majątku nieruchomego, położonego w Wilnie, w Kolonji Kolejowej Wileńskiej przy ul. Krętej Nr. 188 i 189, składającego się z dwóch placów o łącznej powierzchni 6891 mtr. kw., objętego księgą hipoteczną Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Wilnie Nr. hip. 8179, należącego do funduszu zmarłego Jana Andrzejewskiego w osobie opiekunki nad mieniem zmarłego Andrzejewskiego — Wiktorji Andrzejewskiej, na wniosek Adw. Michała Popiela pełnomocnika wierzyciela, egzekwującego Mojżesza Ryndziuńskiego w poszukiwaniu przez tegoż sumy złotych 400 — procenty i koszty, wyznaczony został na dzień 22 marca 1933 r. od godziny 10-ej rano i wzywa wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosili swe prawa do wspomnianej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli ich prawa stanowią przeszkodę do egzekucji.

Komornik A. Uszyński.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormonal" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

SKŁAD SUKNA, WEŁNY i JEDWABIU
Z. KAZASKI
WIELKA 35.
Nadeszły
ostatnie nowości sezonu wiosennego
materjały damskie i męskie na ubrania, suknie i palta
Ceny wyjątkowo niskie!

Pianina „T. BETTING" i K. i A. FIBIGER uznane za najlepsze w kraju. — Sprzedaż na raty i wynajęcie. — Kijowska 4, H. Abelow

POKÓJ DO WYNAJĘCIA dla kulturalnej osoby Dąbrowskiego 12 m. 3

Posady

Kasyno Urzędników Państwowych i Komunalnych w Głębokiem zatrudni inteligentną i fachową gospodynię oraz wykwalifikowaną kucharkę. Zgłoszenia należy skierowywać pod wskazanym wyżej adresem. Wymagane poważne referencje

Lekarze

DOKTOR **Zeldowicz** chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych. od 9 do 1, 5 do 8 — wieczorem. ul. Mickiewicza 24.

DOKTOR **ZELDOWICZOWA** kobiece, weneryczne — narządów moczowych od 12 — 2 i od 4 — 6 ul. Mickiewicza 24 — tel. 277.

DOKTOR **Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA** ordynator Szpit Sawicz choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadziła się **Wileńska 34 II piętro** przyjmuje od 5 — 7 wiecz.

DOKTOR **Blumowicz** choroby weneryczne — skórne i moczopłciowe. WIELKA 21, tel. 921. od 9 — 1 i 3 — 8 W.Z.P. 23

Kupno i sprzedaż

Z POWODU WYJAZDU sprzedaję tanio rozmaite meble, jak: stoły, szafy, kanapy, umywalki i inne rzeczy: aparat fotograficzny f-my „Contessa Nettel" — z mig. sztork. — rozm. 10×15 — obj. „Carl Zeiss" światłosila 3.5; tele - objektyw i inne przybory fotogr. Tamże kupię 3 — 4 lampowy radjoodbiornik. — Skopówka 6 — 19.

Żórawiny 800 klg. do sprzedania Ul. Wodociągowa 10 m. 3.

Lokale

Poszukiwany piętrowy **LOKAL** fabryczny z napędem elektrycznym przy rzece w Wilnie lub w okolicy. Pożądana bocznica kolejowa względnie miejscowość przy stacji kolejowej. — Oferty sub „Fabryka chemiczna" — do biura ogłoszeń J. KARLIN, Wilno, Niemiecka 35.

POTRZEBNY pokój na parterze dla dwóch pań, ciepły, suchy, umeblowany. — Oferty adresować. Redakcja „Słowo" — dla H. S.

POKÓJ do wynajęcia z prawem korzystania fortepjanu, tylko dla pań. Ul. 3 go Maja Nr. 9 — 12.

Pokoju lub dwóch przy inteligentnej rodzinie poszukuje bezdzietne małżeństwo. — Oferty pod J. K. do Administracji „Słowa".

Lekcje

RODOWITA FRANCUZKA udziela lekcyj francuskiego. — Zgłoszenia Mickiewicza 22 m. 15 od godz 11 ej do 2-ej.

Poszukują pracy

OFICER Rezerwy poszukuje dla swojej siostry, młodej ,inteligentnej panienki, posady na wsi — (zajęcie przy dzieciach, pomoc w gospodarstwie etc.). Zgłoszenia do administracji dla B. K.

Wszelką pracę w wiejskiem gospodarstwie domowem przyjmę. Umiem szyć prać i prasować szlywną bieliznę. Posiadam świadectwa. — Literacki 11 m. 5.

FELICJA ROMANOWSKA. 1)

Wileńska powieść kryminalna

Młoda Wilnianka panna Felicja Romanowska zgłosiła się do naszej redakcji z manuskryptem powieści kryminalnej, obierając sobie za tło stosunki wileńskie. Dlaczego zawsze Sherlock Holmes ma operować na Baker-Street, a Nat Pinkerton w Ameryce? Czyż nie można sobie wyobrazić detektywa na naszym gruncie?

Młoda autorka uplasowała swą powieść w przyszłości. Jest to jej pierwsza powieść, a więc jako debiut zasługuje na względy i życzliwe przyjęcie P. T. publiczności.

W jutrzejszym numerze zamieścimy podobiznę autorki „Wileńskiej powieści kryminalnej", wykonaną według zdjęcia naszego fotografa, p. Siemaszko.

Dnia 12 maja 1933 r. wróciłem do mego mieszkania po nocnej obławie na bolszewików, którą prowadziłem jako kierownik policji tajnej m. Wilna, wraz z moimi komendantami na Wilno i na województwo. Obława się udała, złapaliśmy najobrzydliwszych hersztów Stefana J., Henryka D., oraz Marjana Żeleńskiego. Wyrwałem kontakt telefoniczny, który łączył mnie z biurem. Poczułem chęć snu. Poszedłem do łazienki i puściłem ukrop do wanny. Pomału rozbierając się, rozkładałem dłonie nad parą, lecącej do wanny wody. Poczucie, że zaraz mi będzie ciepło i że potem wyciągnę się w łóżku, sprawiało mi przyjemność.

Nagle usłyszałem podniesiony głos mej służącej i krzyk na nią mego sekretarza. „Coś musiało się stać" — odrazu pomyślałem sobie. Drzwi otworzyły się pędem. Sekretarz wprost krzyknął:

Wojewoda!

— Czego wojewoda?...

— Krzyczy, wrzeszczy, żeby Pan był natychmiast, natychmiast.

Od 20 lat pracuję w policji. Znam się na tem. Czułem, że wyczyściłem Wilno tej nocy. Znowuż wojewodę znałem jako człowieka zrównoważonego, który nigdy nie podnosił głosu. Zacząłem się z powrotem zapinać. Dni 14 godzin 8 szukałem spinek" — przemknęło mi przez głowę zdanie, jakiegoś durnia, który obliczył statystycznie, na co stracił swoje 43 letnie życie. Zawsze to sobie przypominam, kiedy szukam spinek. Co mogło się stać wojewodzie. Może komendant policji wpadł do balji? Jak czytelnik widzi, byłem senny, różne głupie myśli lazły mi do głowy. Wojewoda nie miał ze mną dotychczas żadnych bezpośrednich stosunków służbowych.

Tymczasem sekretarz posłał po taksówkę, która nie przyjeżdżała. Wojewoda jest w swojem mieszkaniu prywatnem. Prawie nigdy tam nie chodzę. Nie zapraszają mię na rauty. Wpadłem jednak po schodach i już wycierałem nogi w skórę wilczą.

— „Pan wojewoda prosi".

Wszedłem do gabinetu. Wojewoda stał przy biurku zmarszczony i jak mi się wydało, strasznie zły. Po jego prawej stronie stał komendant policji na województwo wileńskie, po lewej taki sam komendant na m. Wilno. Mundury. Srebrne guziki. Wszyscy wysokiego wzrostu. Ja tylko wzrostu małego.

„Panie Mańkowski" — powiedział wojewoda.

Głos jego wydał mi się drwiący.

„Aresztują mnie" — pomyślałem.

Panie Mańkowski, z wyraźnym wysiłkiem powiedział wojewoda, musi pan mi zaraz pomóc w bardzo ważnej, osobistej, rodzinnej sprawie.

— Słucham pana wojewodę, — powiedziałem. Dlaczego wszyscy stoją — pomyślałem.

— Nie całą godzinę temu z ogrodu Bernardyńskiego porwano mi córeczkę.

— To się zrobi Panie Wojewodo — odpowiedziałem banalnie. Bo coś we mnie stuknęło — sen mnie odleciał. Zrozumiałem, że tę sprawę muszę wygrać. Wiedziałem, że moi przełożeni pojęcia o niczem nie mają. I dlatego poczułem, że moja godzina wybiła. Mój Tulon. Poczułem się Bonapartem. I dlatego powiedziałem to czego wobec moich przełożonych dotychczas nigdy jeszcze nie powiedziałem i powiedziećbym nie mógł.

— Będę prosił mego szefa o swobodę działania i trochę czasu dla tej sprawy.

II

Wtedy jeden z komendantów zabrał głos.

— Jesteśmy już tutaj od dwudziestu minut. Piastunka pana wojewody, która właściwie jest mamką jego córeczki, poszła do Bernardyńskiego ogrodu przed godz. 9-tą. Dziecko było uśpione w wózku. Piastunka postawiła je na gazonie, opodal stacji pomp. Kiedy spostrzegła, że dziecka brak, poczęła krzyczeć. Zjawił się policjant Małowieski Nr. 2069 i dał znać do komendy policji z prywatnego aparatu państwa Konecznych przy ul. Królewskiej 9.

Ledwie słuchałem tego wykładu któregoś z moich przełożonych.

Oczy me pożądliwie patrzały na telefon, stojący na biurku pana wojewody. Ale się opanowałem, skłoniłem się, wyszedłem. Przechodząc do wyjścia korytarzem, zwróciłem nagle. Tam, gdzie podczas rautów jest szatnia. Jest tam okrągły pokój, a w nim telefon. Zamknąłem za sobą drzwi na klucz.

— Hallo 155. To ty dzieweczko, proszę Iskander z Kaziem, ogród Bernardyński. Żywo.

W ogrodzie Bernardyńskim spotkałem przedewszystkiem bladą panią. Miała włosy rudawe, trochę takichże piegów na twarzy. Zęby duże, białe. Ale twarz bladą zupełnie. Oczy rozszerzone. Była to nieszczęśliwa wojewodzina.

Mamka z miną ogłupiałą. Policjanci wypraszali publiczność z ogrodu od linji placu przed teatrem. Było ich wielu. Miało się wrażenie, że tam na murawie ujrzy się trupa.

Skłoniłem się wojewodzinie. „Niech pani idzie do domu". Wiedziałem, że mnie nie posłucha. Zobaczyłem wózek na trawie. Ogromny przodownik leżał na brzuchu. Znałem go. Był to gość nieznośny i zarozumiały. Teraz pewno miał nadzieje takie same, jak ja.

Badanie śladów na piasku było oczywistym nonsensem. Ludzi było dużo. Sprowadzony przezemnie pies, powąchał daną mu kołderkę,którą wziąłem z wózka.

Wlepiłem w niego oczy. Pies rezolutnie poszedł naprzód z Giermanowiczem.

III

Zwróciłem się teraz do wojewodziny:

— Nie widziałem nigdy córeczki Pani Wojewodziny. Ile miała miesięcy?

— Pięć.

Miała ciągle rozszerzone bezprzytomnie oczy. Widziałem, że nic ciekawego nie otrzymam z tej indagacji.

Mamka stała tuż, obok.

— Skąd jesteście?

— Z Krakowa.

— Jak to było?

— A ja postawiłam Agatkę i odeszłam kilka kroków. Wracam, niema. Oglądam się. Na trawniku nie było nikogo. Zaczęłam krzyczeć. Ludzie się zbiegli. Policjant. Czy nie widzieli. Wszyscy pytali się.

— Czemu oddaliliście się od dziecka?

Dziewczyna jąka się.

— Czemu oddaliliście się od dziecka?

Widzę, że dziewczyna zdaje sobie sprawę, że to nie pani domu, że to pyta policja. Widzę, że dziewczyna mniejwięcej rozumie, co to policja.

— Za swoją potrzebą.

Wojewodzina obraca się nagłym ruchem. Teraz ja rozkazuję. Ruchem wymownym nakazuję wojewodzinie milczenie.

— Wasze dziecko?

— Toż umarło.

— Z kim?

— A w Krakowie.

— Z kim, nazwisko?

— Walenty Góral. Od saperów z Kopca Kościuszki. On jeszcze przy wojsku.

— Gracjanowski — mówię do podchodzącego wywiadowcy. — Gracjanowski. zaraz do naczelnika poczty. Ze wszystkich skrzynek wileńskich listy. Adresowaną na imię pana wojewody, czy wojewodziny korespondencję, zatrzymać.

IV

Pies wyszedł bramą koło Wilenki. Biegnę w tym kierunku. Pies może spłoszyć. Znają go kryminaliści. Wysyłając go gram va banque.

Wbiegając przez bramę ogrodu Bernardyńskiego na mały skwerek koło kościołów, nie widzę psa. Widok na dwa mosty i plac metropolitalny mam otwarty. Albo więc poszedł w stronę Bakszty, Sofjanik, otaczając Sobór, albo na zaułek Bernardyński, czy Ś-to Michalski. Dobry policjant ma jakieś intuicje, przeczucie, węch, bo ja wiem. Dość, że biegnę pędem na Ś-to Michalski i tu dopiero podnoszę melonik, który mi się zsunął na czoło i wycieram czoło chustką.

Pies stoi przed domem Nr. 27. Giermanowicz ogląda się na mnie. Rozumiemy się. Mały ruch ręką, ale broń Boże nie podnosząc do góry, tylko tak na poziomie kieszeni. Giermanowicz ciągnie psa dalej. Więc to numer 27-my.

Mam uczucie skomplikowane. Właściwie powinienem podskoczyć do góry z radości. Tu z tego numeru 27 wzięliśmy dziś niebezpiecznego komunistę, Polaka, do niedawna wierzącego katolika, niejakiego Marjana Żeleńskiego. Żona jego, którąśmy zostawili, histerycznie nam wymyślała. Byłby to więc czyn niepoczytalnej kobiety. Prawie napewno, tak! Żona Żeleńskiego mogła znać wojewodzinę i jej dziecko. Sam dziś w nocy, byłem w tem mieszkaniu, sam słyszałem jej obelgi.

Ostrożnie, spokojnie, mijam Nr. 27. Nie nie wystawię tu żadnej warty. To histeryczka. Gotowa zadusić dziecko, jeśli policja zjawi się do niej. Zrobimy to inaczej.

Oglądam się. Widzę, jak jeden z moich wywiadowców podąża za mną. Zatrzymuję się, kaszlam. To znak. Za chwilę wywiadowca jest koło mnie.

„Uważaj, aby z Nr. 27 nie wywieźli dziecka. Wrazie czego, aresztuj.

Idę do Sztralla. Telefonuję. Muszę widzieć pewną osobę, z którą mogę się spotkać tylko w zakonspirowanem mieszkaniu, które jest daleko. To mi jest bardzo niewygodne. Ale znów stawiam na jedną kartę.

Na rogu Sztralla zatrzymuje mnie wywiadowca wysłany na pocztę.

— Panie Naczelniku, naczelnik poczty kazał mi pana szukać. Pan wojewoda prosi.

— Niech prosi. Dobrze. Pójdę do niego. Póki tamtą osobę, potrzebną mi do mieszkania konspiracyjnego znajdą, mogę pogadać z wojewodą. Trzeba go uprzedzić, że jeśli sprawa przedłuży się, to nie będzie można mi przerywać tak co chwila.

V

Wojewoda:

— Panie Mańkowski, pan kazał zatrzymać moją korespondencję?

— Tak jest, panie wojewodo.

— Sądzę, że nie mógł pan tego uczynić bez conajmniej mego zezwolenia.

— Chciałem otrzymać to pozwolenie ex post.

— Naczelnik poczty ma ją wysłać za chwilę. Co pan znalazł w ogrodzie?

Na to wszedł urzędnik pocztowy: „Tylko jeden list, panie wojewodo", — powiedział.

Spojrzałem. Był to list w szarej kopercie, zaadresowany wyraźnem pismem, litery kreślone były szerokiemi pasmami atramentu.

— Naczelnik kazał powiedzieć, że ten list musiał być wrzucony po 10 godzinie na ul. Św. Anny — powiedział urzędnik.

A więc niedaleko miejsca porwania, — pomyślałem i widzę, że wojewoda myśli to samo.

— Dziękuję panu — mówi wojewoda do urzędnika.

Po jego wyjściu do mnie.

— Ten list nie może mieć nic wspólnego ze sprawą. Jest to do mnie list, ściśle osobisty.

A po chwili dodaje.

— To od znanego literata wileńskiego, Kazimierza Leczyckiego.

Patrzę na wojewodę. Widzę jego podbródek świeżo wygolony, jego oczy niebieskie, jego twarz młodą, przystojną, męską. Patrzę i nie mówię nic. Ale ta chwila jest dla mnie przełomowa. Gdybym był tylko sługusem, odezwałbym się w tej chwili. Gdybym był efekciarzem, tobym krzyknął. Ale jestem policjantem i mam nerwy człowieka walki, człowieka przygotowanego do tego, aby się nie zdradzić w okolicznościach najbardziej nadzwyczajnych. I ja milczę. Bo ja wiem. Bo ja byłem kolegą szkolnym Kazia Leczyckiego. I znam doskonale jego charakter pisma. I wiem, że koperta, którą wojewoda w ręku trzyma, nie ma nic wspólnego z pismem Leczyckiego.

D. C. N.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA" Redaktor w/z Witold Tatarzyński.